

KONKRETY

nr 27

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VIII (Nr 370)

6 LIPCA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

RZETELNĄ PRA-
CĄ UCZCIĆ JUBI-
LEUSZ OJCZY-
NY - str. 3 ● MIS-
TRZYNI - str.
8 - 9 ● KROK
ZA MARGINES
- str. 10 ● POD
KRESKĄ - str. 11

Reforma trwa. Pierwsiacy
pochwalili się świadectwami
całej rodziny, sąsiadom i
przymierzają się do pokona-
nia kolejnego progu edukacji
— zreformowanej klasy dru-
giej. Dorośli — organizato-
rzy reformy liczą, zestawiają
cyfry... Jakby jednak nie li-
czyli rok szkolny 1979/80 w
Legnicy nie będzie łatwy.

Strona 7

PROGI

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

Na gazetowych szpaltach
coraz częściej pojawia się
w towarzystwie problemu
mieszkaniowego, wyżywie-
nia czy transportu. Czy u-
rasta do rangi kwestii na-
rodowej? Czy ociera się o
hamletowskie „być albo
nie być” krajowej gospo-
darki, opartej na przemy-
śle — odmlodzionym i o-
gromnie wzmocnionym?
Jakość produkcji...

Fachowe czasopisma ma-
lują ją nie najweselej. Nie-
raz narzeka na nią prze-
ciętny konsument, a czę-
sto nawet sam producent.
Niektóre zakłady umiejęt-
nie wychodzą z kłopotów i
szybko sięgają po jakości-
we laury? W jakich bar-
wach rysuje się produkcja
przemysłu legnickiego?

Strona 4

BARWY
JAKOŚCI

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Emaliernia w legnickiej Fabryce Przewodów Nawojowych. Od pracy tego wydziału w du-
żej mierze zależy jakość produktu finalnego.
Fot. Krzysztof Raczowski

KONTYNGENTY TYGODNIA

● Z GOSPODARSKĄ WIZYTĄ przebywali (4 bm.) w Hucie Miedzi „Legnica” I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. Po zwiedzeniu podstawowych wydziałów produkcyjnych, gospodarze województwa spotkali się z Egzekutywą KZ partii i dyrekcją huty. Oceniono wykonanie zadań planowych i realizację czynów podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL.

● GOŚCIE W WOJEWÓDZTWIE LEGNICKIM (3 bm.) redaktor naczelny dziennika „Septemwri” w Starej Zagorze — Dinko Dinew. Bułgarski gość został przyjęty przez I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka. W spotkaniu uczestniczyli ponadto: sekretarz KW partii tow. Maria Kustasz i redaktor naczelny „Gazety Robotniczej” Zdzisław Balcicki. Tow. Cieślak poinformował gościa o głównych problemach społeczno-gospodarczych zagłębia miedziowego.

● LADA DZIEN ROZPOCZNIE SIĘ ROZRUCH importowanych z Czechosłowacji maszyn w nowym, specjalnie zaadaptowanym do tego celu, zakładzie obuwia legnickiej Spółdzielni Inwalidów „Legspin”. Przekazanie zakładu do użytku nastąpi w przeddzień Święta Odrodzenia.

Przewiduje się, że produkcja obuwia wzrośnie w „Legspinie” ze 140 do 220 tys. par rocznie, a zatrudnienie inwalidów zwiększy się do 180 osób. Poprawią się także warunki socjalno-rehabilitacyjne.

● TRZY „FREGATY”, czyli deszczownie, zraszać będą niebawem wodą z Kaczawy 120 hektarów upraw roślin paszowych gospodarstwa w Lisowicach. Właściciel gospodarstwa — Zakład Rolny PGR w Kunicach planuje budowę kolejnych deszczowni (przy wykorzystaniu wód Jeziora Kunickiego i Jaskowickiego).

● IV OGÓLNOPOLSKI KONKURS „Diaporama Dolnośląska 1980” odbędzie się w maju 1980 r. Poza nagrodami regulaminowymi w trzech kategoriach (I — Diaporama ojczysta, II — Diaporama o innych krajach, III — Tematyka dowolna) przyznane zostaną nagrody specjalne, a m.in. nagrody ośrodków kultury i biur podróży krajów socjalistycznych za najlepsze prace przedstawiające życie i kulturę tych krajów.

Organizatorzy przypominają, że na konkurs nadsyłać można diaporamy o dowolnej tematyce, ale zachęcają aby w kategoriach I i II uwzględnić różne dziedziny życia w okresie 35-lecia PRL. Przywiązują też dużą wagę do tematycznego poszerzenia kategorii III (eseje, fotografie, muzyki i poezji, publicystyka, żarty, komiksy fotograficzne, impresje itp.).

Szczegółowy regulamin otrzymają zainteresowani w IV kwartale br. Wszelkich informacji udziela DKZM w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 1.

● DWUMIESIĘCZNA DOROTKA Z JAWORA (córka Danuty i Franciszka) została szczęśliwą posiadaczką bezpłatnej premii policyjnej posagowej ufundowanej przez Oddział Wojewódzki PZU w Legnicy. Od wielu już lat PZU rozlosowuje takie premie wśród dzieci urodzonych w kwietniu — tradycyjnym Miesiącu Ubezpieczeń. W roku bieżącym losowania dokonano spośród 98 noworodków zgłoszonych z całego województwa. Dorotka po osiągnięciu dwudziestego roku życia otrzymała od PZU posag w wysokości 54 tysięcy złotych.

Analiza potrzeb i kierunki działania w dziedzinie opieki nad ludźmi w wieku poprodukcyjnym w latach 1979—80 oraz kierunkowo do 1985 roku były głównym tematem obrad sesji WRN połączonej z plenum WRZZ w Legnicy, która odbyła się 2 lipca br. Obradami kierował przewodniczący WRN, I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak. Obecni byli także przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja, dyr. gen. Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej Jerzy Kamiński, przedstawiciel CRZZ Jerzy Gógul i wojewoda legnicki Ryszard Romaniewicz.

Grupa ludzi w wieku poprodukcyjnym liczy w Legnickim ponad 33 tysiące. Za rok liczba ta wzrośnie do 35 tysięcy, a w 1985 przekroczy 45 tys. osób. Potrzebą czasu staje się więc rozłożenie coraz szerszej opieki nad ludźmi, których wkład w dzieło rozwoju społeczno-gospodarczego regionu i kraju jest niebagatelny.

W zagłębiu miedziowym uczyniono już wiele dla poprawy warunków życia ludzi w podeszłym wieku. Z każdym rokiem wzrasta suma przyznawanych zasiłków. W br. przeznaczono na ten cel 22,6 mln zł, tj. o 9,3 proc. więcej niż

W czasie spotkania kierownictwa wojewódzkiej instancji partyjnej z wyróżniającymi się lektorami, hospitantami i seminarzystami szkolenia partyjnego, które odbyło się 27 czerwca br., I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak wręczył zebranim listy gratulacyjne. Na zdjęciu: Z rąk I sekretarza wyróżnienie to otrzymuje lektor Krzysztof Zawistowski.

Fot. K. Raczkowiak



TROSKA O LUDZI

przed rokiem. Systematycznie podwyższa się renty i przyznaje renty specjalne. Szczególną troską otańczani są więźniowie obozów koncentracyjnych i kombataneci.

Zakłady pracy wyasygnowały na potrzeby byłych pracowników w br. 4,2 mln zł, tj. o 26 proc. więcej niż przed rokiem. Dzięki aktywnej działalności ogniw związkowych, byli pracownicy korzystają z czasów, otrzymują zapomogi i pomoc w zaopatrzeniu w ziemniaki.

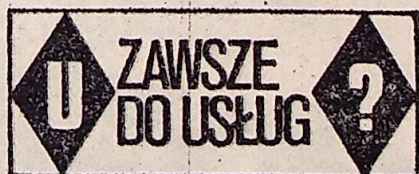
Wszechstronną działalność na rzecz ludzi w wieku poprodukcyjnym prowadzą organizacje społeczne, jak PKPS, PCK, Liga Kobiet, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, a także ZHP i ZSMP. Opiekę nad ludźmi starszymi rozciągają na wsiech także koła gospodyń wiejskich. W

ubiegłym roku w akcji „Twojej pomocy oczekuje człowiek” masowo uczestniczyli uczniowie z 19 szkół w województwie. Wyróżniła się młodzież z: SP nr 19 w Legnicy, ZSZ w Lubinie, ZSG w Chojnowie i zespołów szkół: medycznych, budowlanych i spożywczych w Legnicy.

W trakcie sesji podkreślono także rolę rehabilitacji zawodowej i leczniczej inwalidów, w ramach której prowadzi się poradnictwo zawodowe, kursy i szkolenia. W latach 1975—78, dzięki temu podjęło pracę ponad 3 tys. ludzi.

Na zakończenie dyskusji przewodniczący WRN tow. Stanisław Cieślak stwierdził, że sprawy ludzi w wieku poprodukcyjnym są przedmiotem stałej troski władz wojewódzkich. Podkreślił konieczność traktowania byłych pracowników na równi z aktualnymi sprawami załóg. Troska o weteranów walki i pracy winna być sprawą całego społeczeństwa.

Na wspólnej sesji WRN i WRZZ przedstawiono także informacje o realizacji uchwały WRN w sprawie poprawy warunków socjalno-bytowych i bezpieczeństwa pracy załóg zakładów pracy woj. legnickiego w latach 1978—1985.



CHOMIKOWANIE

Co jakiś czas narzekamy na pustawę półki sklepowej i na tych, którzy z racji zawodowych obowiązków powinni zadbać, by sklepy, nie świeciły pustkami, by po najdrobniejszą rzecz nie trzeba było biegać po całym mieście. Tymczasem w odpowiedzi na nasze pytania — a często są to pytania dotyczące artykułów codziennego użytku — ludzie zza lady rozkładają ręce: „Nie ma”.

W tym roku rozpoczyna się prace przygotowawcze przy budowie następnego w naszym województwie zbiornika wodnego koło wsi Rzymówka. Decyzję o rozpoczęciu inwestycji podjęło Prezydium Rządu 29 maja br. Zbiornik ten stanowi następny etap systemu wodociągu grupowego LGOM-1. Jego

„Nie dowieźli”, „Brakuje w magazynie”.

Ile jest w tych odpowiedziach prawdy przekonali się członkowie komisji kontroli społecznej, przedstawiciele prokuratury i MO, którzy niedawno przeprowadzili w naszym województwie kontrolę w 165 placówkach handlowych i hurtowniach podległych WZSR, WSS „Społem” i WPHW.

Otóż na przykład w Lubieńskim Zakładzie Handlu okazało się, że w magazynie spokojnie sobie leżą zapasy konserw mięsnych, koncentratu pomidorowego, miodu naturalnego i różnych czekoladek, a więc artykułów, o których kupnie nie można marzyć bez... znajomości.

Podobną sytuację stwierdził zespół kontrolny w sklepie WSS „Społem” „Samosia” przy ulicy Złotoryjskiej w Legnicy, a także w sklepie ogólnospożywczym w

Winnicy, należącym do GSY.

Jakby tego było mało, w wielu placówkach handlowych komisje stwierdziły bałagan i wręcz rażące łamanie przepisów sanitarnych. Przykładowo sklepy GS w Wądrożu Wielkim, Postolicach i sklepy WSS „Społem” w Chojnowie (nr 127) i w Lubinie (nr 12) oferowały klientom zepsute wyroby spożywcze.

Rzecz jasna zarówno wobec winnych powyższych zaniedbań jak i wobec tych, którzy chowają towar pod ladą, wyciągnięto surowe sankcje dyscyplinarne. Sprawa „zapasów” w Zakładzie Handlu w Lubinie zajęł się prokurator rejonowy. Czyli — nie opłaca się trzymanie towarów pod ladą dla krewnych, znajomych i znajomych znajomych. Takie chomikowanie — drogo kosztuje!

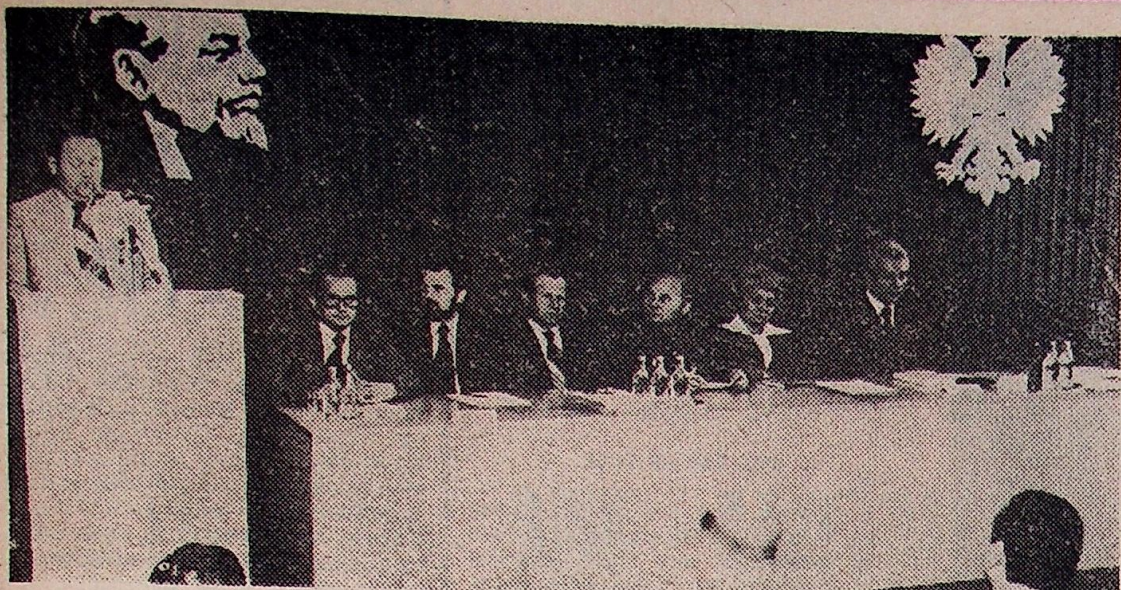
Oby pracownicy handlu pamiętali o tym na co dzień!

WODA DLA LGOM

pojemność całkowita wynosić będzie 57 mln metrów sześciennych, w tym 6,2 mln metrów sześć. rezerwy przeciwpowodziowej. W związku z przeznaczeniem wody

zbiornika Rzymówka do celów komunalnych równocześnie z nim wybudowane będą oczyszczalnie ścieków dla Złotoryi, Wojciszowa, Świerawy i zakładów „Lena” w Wilkowie. O ogromie inwestycji najlepiej świadczy jej koszt — ponad 3 miliardy złotych!

(krzyd)



Fot. Waldemar Sikorski

GOSPODARSKA DEBATA

Zadaniom społeczno-gospodarczym zagłębia miedziowego w roku 35-lecia Polski Ludowej, w świetle postanowień III Krajowej Rady Przedstawicieli Samorządu Robotniczego, poświęcona była wojewódzka narada przedstawicieli samorządu robotniczego w Legnicy (3 bm.).

Obradami kierował i referat wprowadzający do dyskusji wygłosił I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślik. W debacie głos zabierali: Kazimierz Piąza — członek wojewódzkiego zespołu d/s samorządu robotniczego przy KW PZPR; Maria Józwiak

— członek Prezydium KSR, modelarz w zakładach obuwia w Złotoryi, Stanisław Zgierski — prezes WZSR „Samopomoc Chłopska”; Henryk Garbacz — przewodniczący KSR, I sekretarz POP w GPB; Katarzyna Radomska — przewodnicząca KSR, I sekretarz KZ PZPR w PBKR Lubin i Marek Hanażyński — przewodniczący KSR, I sekretarz KZ PZPR w DRKP w Legnicy.

O problemach poruszonych w dyskusji i zadaniach społeczno-gospodarczych naszego regionu w roku jubileuszu Polski Ludowej piszemy w komentarzu obok. (czes)

SPOTKANIE ZE SPÓŁDZIELCAMI

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości przedstawiciele wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych na czele z I sekretarzem KW PZPR tow. Stanisławem Cieślikiem i wojewodą legnickim tow. Ryszardem Romaniewiczem spotkali się (3 bm.) z aktywem spółdzielczym. W spotkaniu wzięli udział sekretarze KW tow. tow. Jan Binek i Tadeusz Malinowski.

Tow. Cieślik wysoko ocenił wkład spółdzielczości w rozwój zagłębia miedziowego. Podkreślił zaangażowanie spółdzielców w realizację zadań w gospodarce społecznej, zaopatrzeniu i usługach dla ludności i aktywność w pracy społecznej.

Grupa zasłużonych spółdzielców otrzymała z rąk I sekretarza KW wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano:



Fot. Waldemar Sikorski

Zygmunta Ziółkowskiego i Bronisława Janiszewskiego Złotymi Krzyżami Zasługi: Józefa Janusiwicza, Eryka Juranka, Edmunda Kozę (na zdjęciu),

Eugeniusza Arkitę i Kazimierza Rusaka. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Wojciech Józwiak, Józef Wrzyszczyński i Tadeusz Kasperowski. (p)

REIULF STEEN W LEGNICKIM

Z jednodzielną (28 czerwca br.) wizytą przebywał w Legnicy Reiulf Steen — przewodniczący Norweskiej Partii Pracy. Gościa podejmowali przedstawiciele władz wojewódzkich: sekretarz KW PZPR tow. Jan Binek i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz. W czasie spotkania tow. Romaniewicz poinformował Reiulfa Steena o dorobku i perspektywach rozwoju zagłębia miedziowego.

Gość z Norwegii odwiedził legnickie Muzeum Miedzi, ZG „Lubin” i Hute Miedzi „Głogów”.



Reiulf Steen (pierwszy z prawej) w towarzystwie tow. Jana Binka (pierwszy z lewej) w czasie zwiedzania Muzeum Miedzi w Legnicy. Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Minęło pół roku od styczniowych sesji Konferencji Samorządów Robotniczych, na których załogi produkcyjne naszego województwa podjęły zobowiązania dla uczczenia jubileuszu 35-lecia naszej ojczyzny. Łączną wartość czynu ekonomicznego określili na jeden miliard 652 miliony złotych. Jeżeli zważywszy, że budowa kopalni „Lubin” kosztowała około 6 miliardów złotych, to uświadomimy sobie wagę styczniowych zobowiązań. Oczywiście wymiar tego społecznego dzieła nie wyklada się jedynie w złotych. Wyższą cenę ma zaangażowanie ludzi pracy, dowodzące świadomego udziału, akceptacji przemian, współrealizacji zadań obecnego dziesięciolecia.

Mimo trudnych dni stycznia i lutego, mimo suszy stawiającej pod znakiem zapytania wielkość produkcji rolnej — zadania pierwszego półrocza zostały zrealizowane na ogół pomyślnie. Kolektywy pracownicze zważyły na gospodarczej wadze możliwości, środki, rezerwy. Straty z pierwszego kwartału zostały nadrobione. Ba, uzyskane rezultaty byłyby jeszcze pomyślniejsze, gdyby nie kłopoty energetyczne i związane z nimi trudności transportowe.

RZETELNĄ PRACĄ UCZCIĆ JUBILEUSZ OJCZYZNY

Rezultaty mierzone w procentach dynamiki wzrostu produkcji, we wskaźnikach wzrostu sprzedaży, w poprawie wydajności pracy, przełożone na język potoczny oznaczają więcej towarów na rynku, lepsze zaspokojenie potrzeb społecznych, lepszą relację między popytem a produkcją. Oznaczają wzrost eksportu, a więc równanie naszej gospodarki narodowej do szeregu państw uprzemysłowionych.

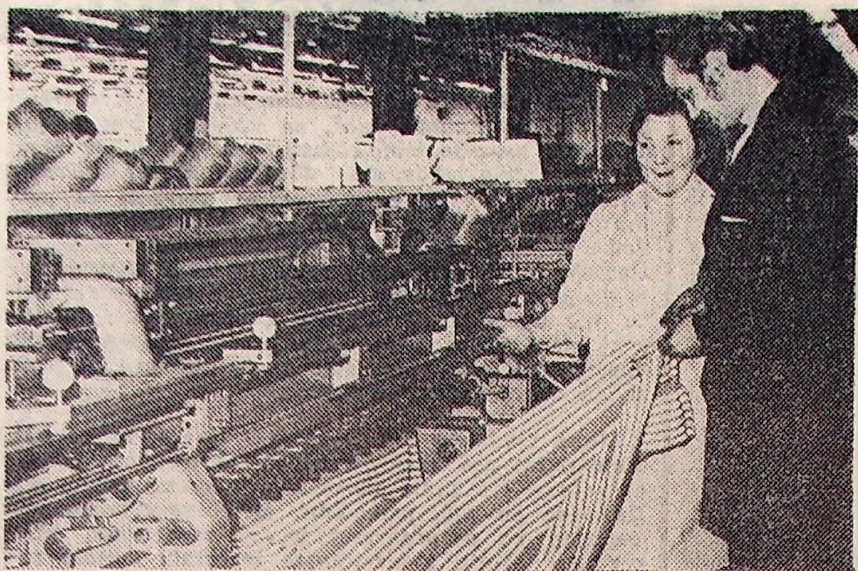
Mimo że uzyskane w pierwszym półroczu wyniki gospodarowania stawiają nasze województwo w ścisłej czołówce krajowej, nie możemy oceniać minionych sześciu miesięcy bezkrytycznie. Są zakłady, w których nie zdołano nadrobić strat ze stycznia i lutego. Tam aktywność partyjny i samorządowy ma do zrealizowania ambitne dzieło — chodzi o to, by dzień 22 Lipca, jubileusz ojczyzny, uczcić nadrobieniem opóźnień i zaległości.

Przemysł miedziowy, decydujący w poważnym stopniu o rozwoju województwa wykonał zadania I półrocza w 99 procentach. Zabrakło do pełnego sukcesu 7 tysięcy ton rudy. Nie zabrakło górnikom hartu i ambicji. Ale ograniczenia w dostawie energii elektrycznej, brak części zamiennych do maszyn i urządzeń poważnie wpłynęły na uzyskane wyniki produkcyjne. Przychodząc w sukurs samorządom robotniczym kopalni i hut Egzekutywa KW PZPR 26 maja br. zatwierdziła program modernizacji zakładów przemysłu miedziowego. Doskonalenie stylów i metod pracy samorządów, modernizacja procesów produkcyjnych, poprawa efektywności gospodarowania, wykorzystanie rezerw ekonomicznych i społecznych, ambicje załóg powinny być wystarczającym stymulatorem w realizacji hasła „Miedź dla kraju”. Miedź — to ten przyśłowkowy i realny interes całego województwa. Dlatego szczególnego wymiaru nabiera tu dobrosąsiedzka pomoc i współpraca zakładów nie związanych z KGHM-em. Wiele z nich podjęło już antyimpulsową produkcję części zamiennych dla potrzeb miedziowego górnictwa.

Ludzie pracy naszego województwa potrzebują mieszkań. Sytuacja w budownictwie jest trudna. Zakres wykonania półrocznego planu nie napawa optymizmem. Samorządy robotnicze powinny więc więcej uwagi poświęcić sprawom organizacji i dyscypliny pracy na budowach. Trzeba drobniogowo przeanalizować wykorzystanie materiałów i sprzętu. Przydałaby się też pomoc innych zakładów przemysłowych naszego województwa. Jesteśmy przekonani, że zaangażowanie wszystkich pracowników budownictwa może przynieść w efekcie pełne wykonanie zadań rocznych...

W dużo szerszym ujęciu zasygnalizowane powyżej sprawy analizowali 3 lipca 1979 uczestnicy Wojewódzkiej Rady Przedstawicieli Samorządu Robotniczego. W gospodarskiej debacie zastanawiano się nad sposobami pomyślnego zrealizowania zadań bieżącego roku. Chodzi o to, by każdy obywatel województwa mógł realnie określić swój wkład w dorobek gospodarczy i społeczny zagłębia miedziowego.

(J.Z.)



Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Milana” zdobyły dwa znaki najwyższej jakości.
Fot. Stanisław Fedyniak

(Dokończenie ze str. 1)

OTE ZNAKI walczy każdy producent. „Q” oznacza, że wyrób spełnia wszelkie wymagania użytkownika, a wzorem i nowoczesnością rozwiązań technicznych sięga poziomu światowego. „I” otrzynują produkty wytrzymujące konkurencję firm zagranicznych. Nobilitują też znaki bezpieczeństwa i świadectwa spełniania norm branżowych.

W woj. legnickim produkowano w I kwartale br. dwa wyroby ze znakiem „Q” i 395 z „jedynek”. Tych ostatnich najwięcej, bo aż 64 proc. pochodziło z legnickiej Fabryki Przewodów Nawojowych. Wojewódzki Urząd Statystyczny odczytał z długich kolumn liczb kilka pozytywnych tendencji w dziedzinie jakości produkcji.

Po pierwsze — sprzedaż wyrobów objętych kwalifikacjami wymienionych znaków wzrosła w porównaniu z I kwartałem ub. r. o 20,6 proc. Największy postęp zanotowano w „Elpo” — 113,1 proc. Sprzedaż wyrobów ze znakami jakości („Q” i „I”) osiągnęła 441,1 mln i była wyższa od ubiegłorocznej o 43,3 proc. O 24 proc. więcej sprzedaliśmy na eksport.

Po drugie — wyraźnie wzrosła wartość sprzedaży towarów klasyfikowanych wg gatunków i była wyższa od ubiegłorocznej o 7,7 proc.

Po trzecie — udział strat w brakach zmalał z 0,60 do 0,35 proc. ogólnego kosztu wytworzenia produkcji.

Wyliczenia te potwierdzają tezę, iż zakłady są zainteresowane sprzedażą wyrobów wysokogatunkowych, poszukiwanych i mających szansę zbytu na rynkach zagranicznych. Widać również postęp w gospodarce potencjałem wykonawczym. Zarysowały się jednak wyraźne, negatywne zjawiska. Zajął się nimi dokładniej Wojewódzki Oddział Narodowego Banku Polskiego.

NIUANSE

Mimo iż ogólny bilans wykazał wzrost sprzedaży artykułów ze znakami jakości — niektóre zakłady odnotowały w tej dziedzinie regres. Aż o 30 proc. zmniejszyła się wartość sprzedaży na rynek krajowy wyrobów legnickiej „Hanki”, a „Milany” o 70 proc. Jednak o kilkadziesiąt procent wzrosły dostawy „dziewiarek” na eksport. Jak w tym kontekście ocenić ten swoisty „manewr”?... Do dłużników rynku należał też w I kwartale br. producent kucharek, jaworska Fabryka Wyrobów Metalowych.

Nieco wyraźniej wygląda jakość legnickich towarów po tzw. odbiorze zewnętrznym. Wartość artykułów odrzuconych wzrosła o 28,3 proc. w tym na zaopatrzenie rynku aż o 50,7 proc. Jednocześnie zmalała liczba wyrobów odrzuconych, a przeznaczonych na eksport.

Wśród producentów, których szczególnie dotknęły wyniki kontroli zewnętrznej znalazł się chojnowski „Renifer”. Wg badań bankowego inspektora, rękawiczki i odzież pogorszyły się ze względu na kiepski gatunek skóry. Są jednak i przyczyny subiektywne: Złe wszystkie rękawy odzieży, krzywe szewstwo, nieestetyczne wykończenie, źle połączone elementy składowe. W zlotoryjskiej „Odrze” wskaźniki

odrzuć podwoiły się, w tym w zakresie zaopatrzenia rynku z 5,27 proc. do 12,45 proc. kontrolowanych wyrobów. Dziwić może więc wzrost wskaźnika gatunkowości. Oto relacja inspektora: „Wzrost wskaźnika gatunkowości wynika bezpośrednio z mniej dokładnego przeglądu dokonywanego przez brakarzy, a pośrednio z dużego wzrostu produkcji przy niezmienionej liczbie pracowników przy odbiorze wewnętrznym...”. Zakwestionowano też zasady premiowania brakarzy „Przewidując one stosunkowo wysoki wskaźnik reklamacji za wady jawne, miało być, gdy wynosi 1,5-3 proc. to premia jest potrącana częściowo, a powyżej 3 proc. — całkowicie”. „Odra”. Jak wiele zakładów tej branży, boryka się również z poważnymi kłopotami surowcowymi.

W ub. roku Zakłady Metalurgiczne „Przemków” wyszły z odbioru zewnętrznego „na czysto”. W obecnym zakwestionowano 9,4 proc. ich wyrobów. Co się stało? Tutaj wkraczamy w niuanse bankowej rejestracji faktów. Po prostu w I kwartale ub. roku „Przemków” nie nie sprzedawał za granicę, a zrobił to później. Ogólnie, w 1978 roku odbiór zewnętrzny odrzucił ponad 16 proc. wyrobów. Nastąpiła więc poprawa jakości...

Również w ub. roku nie odrzucono wyrobów jaworskiego „Agrometu”. W I kwartale br. zakwestionowano jakość 7 proc. produkcji przeznaczonej na eksport. Okazuje się, że i w tym wypadku „wszystko się dobrze kończy”, bo po uzgodnieniu z zagranicznym odbiorcą norm i poprawek w dokumentacji towar zostaje zakupiony. Gorzej jest natomiast z partiami produkcyjnymi, które mają służyć krajowym użytkownikom. Inspektorzy zarzucają tym wyrobom „niewłaściwą powłokę malarską, spowodowaną brakiem odpowiedniej ilości farb, oraz nieestetyczny spaw spowodowany stosowaniem elektrod zastępczych”. A

więc kolejne osobliwości w traktowaniu odbiorcy produkcji...

Następnym zjawiskiem badanym przez bank były reklamacje jakościowe. W I kwartale zanotowano wzrost reklamacji w ogóle (o 47 proc.), przy spadku wskaźnika dotyczącego eksportu o 84 proc. Najbardziej niekorzystne dane uzyskano w Fabryce Maszyn Budowlanych w Głogowie (13 proc.), a także w „Odrze” Złotoryja — 4,1 proc. Inaczej kształtowały się wskaźniki w grupie wyrobów eksportowanych. Tutaj Fabryka Maszyn Budowlanych również (lub nieestetycznie) „przewodziła” w reklamacjach, natomiast „Odra” osiągnęła wyniki najkorzystniejsze.

PO LICZBACH

Czytelnik ma prawo mieć już dość liczb. Tym bardziej że wcześnie nie wyjaśniają one istoty problemu tak, jak mogłoby się wydawać. Przytoczone przykłady pokazują bowiem, że zakłady, które można ganić przy omawianiu jednego wskaźnika — należy wręcz chwalić przy analizie następnego. Doszliśmy więc, możliwe że zbyt pochopnie, ale pewnie, bo po faktach, do pierwszej tezy tego artykułu: brak obecnie zdecydowanego miernika jakości globalnej produkcji zakładu. Czy to źle czy dobrze? Być może właśnie tak być powinno, bo produkcja czasem jest do tego stopnia urozmaicona, iż wprowadzenie jednej miarki „obiektywnej” pachniałoby po prostu biurokracją?...

Drugi wniosek jest taki: Nasze zakłady podwyższają jakość wyrobów, ale w pierwszej kolejności dbają o markę tych partii, które wędrują na eksport. Wydaje się, że takie postawienie sprawy ma w

BARWY JAKOŚCI

sobie po prostu wiele niedomówień w sferze społecznych potrzeb i oczekiwań. To bardzo dobrze, że dba się o klienta zagranicznego, ale czy krajowy jest gorszy? Analizy wykazują że... tak. Nasuwa się myśl, że priorytet eksportowy przyzwyczaił już przemysł w niektórych wypadkach do traktowania rynku krajowego, jako zła koniecznego.

Trzeci wniosek wypływa z porównań statystyk legnickich z innymi. Okazuje się, że w Legnickim, w 1978 roku wartość produkcji z „I” wynosiła 2,3 proc. ogólnej wartości sprzedaży. Natomiast w innych województwach dolnośląskich była wyższa i ukształtowała się średnio na wysokości 5,5 proc. Mieliśmy też najmniejszą liczbę towarów ze znakami „Q” (tylko dwa — w „Milanie”). Porównując nawet po bieźnie środki inwestycyjne przyznane poszczególnym województwom, wydaje się, że nasz przemysł stać na dużo więcej niż obecnie daje.

OKAZUJE się więc, że jakość produkcji naszego województwa, mimo dużej poprawy, nie jest taka, jakiej byśmy sobie życzyli i niezbyt wiadomo, kiedy pożądaną pulap osiągnie. Cieszą pozytywne tendencje i zabiegaj producentów wokół spraw jakości. Martwią, niestety, ciemniejsze dane statystyczne, których jeszcze nie brakuje w jakościowej mozaice województwa.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

KONKURS OSZCZĘDNOŚCI PALIW

W tym roku jego organizatorami są Główny Inspektorat Gospodarki Energetycznej, Naczelna Organizacja Techniczna, „Trybuna Ludu”, Komitet do Spraw Radia i Telewizji. Konkurs ma charakter dwustopniowy — wojewódzki i centralny. Jego tematyką są zrealizowane pomysły racjonalizatorskie i wynalazcze oraz przedsięwzięcia techniczno-organizacyjne przynoszące oszczędność paliw i energii poprzez modernizację istniejących procesów energetycznych i technologicznych oraz poszczególnych maszyn i urządzeń, nowe rozwiązania konstrukcyjne, wprowadzenie automatyki i aparatury kontrolno-pomiarowej, poprawę procesów spalania i użytkowania energii, zmniejszenie strat energetycznych, zmniejszenie zużycia paliw w transporcie, zmniejszenie strat ciepła w budynkach, wykorzystanie ciepła odpadowego itd.

W konkursie mogą wziąć udział osoby indywidualne, zespoły, instytucje i zakłady społeczne. Należy zgłaszać pomysły, które zostały zrealizowane po 1 stycznia 1977 roku i przyniosły wymierne efekty oszczędnościowe.

Oto obowiązujące terminy: do 10 sierpnia br. Oddział Wojewódzki NOT w Legnicy przyjmuje zgłoszenia, a do 30 listopada br. prace konkursowe. Wnioski racjonalizatorskie, które mogą przynieść oszczędność 1,5 tys. ton paliw umownych w ciągu roku, lub odznaczają się szczególną oryginalnością, możliwością powszechnego zastosowania itd., będą zakwalifikowane do konkursu centralnego. Pozostałe wezmą udział w konkursie wojewódzkim.

Prace zakwalifikowane do konkursu centralnego będą nagradzane w czterech kategoriach:

◆ pomysły racjonalizatorskie i wynalazcze oraz przedsięwzięcia techniczne i organizacyjne zgłoszone przez instytucje i zakłady (jedna nagroda I — 100 tys. zł, dwie II po 50 tys. zł, sześć III po 25 tys. zł, dziesięć IV po 10 tys. zł oraz dziesięć wyróżnień po 5 tys. zł).

◆ pomysły racjonalizatorskie i wynalazcze przedsięwzięcia techniczne, organizacyjne i propagandowe zgłoszone przez osoby indywidualne lub zespoły (jedna nagroda I — 100 tys. zł, dwie II po 50 tys. zł, osiem III po 25 tys. zł, dziesięć IV po 10 tys. zł, piętnaście wyróżnień po 5 tys. zł).

◆ oryginalne rozwiązania konstrukcyjne i technologiczne zastosowane w nowych maszynach, urządzeniach i procesach technologicznych (jedna nagroda I — 100 tys. zł, cztery II po 50 tys. zł, sześć III po 25 tys. zł).

◆ prace dotyczące wdrożenia pomysłów nagrodzonych na poprzednich konkursach (łączna kwota nagród — 250 tys. zł).

W konkursie wojewódzkim zostaną przyznane nagrody na łączną sumę 80 tys. zł).

Szczegółowe regulaminy, określające m.in. formę zgłaszanych prac zostały przesłane przez NOT dyrekcjom i zarządom zakładów pracy woj. legnickiego. Dodatkowe informacje można otrzymać w Radzie Oddziału Wojewódzkiego NOT 59-220 Legnica, ul. Piastowska 28, telefon 291-20. (ch)

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Wczesny, niedzielny wieczór. Przy okienku jakiś młody człowiek próbuje przekonać portierkę, by go wpuściła tylko na chwilę do żony, która wczoraj miała operację wyrostka...

Na pytanie: — Do kogo? Odpowiadam: — Jestem umówiony z panią JANINĄ SZUMIGAJ... Brzęczyk otwiera automatyczny zamek. Drzwi do legnickiego szpitala chirurgicznego stoją otworem. Portierka z uśmiechem informuje: — Pójdzie pan po schodkach i na pierwszym piętrze na prawo...

Napis: BLOK OPERACYJNY — niezatrudnionym wstęp wzbroniony! Przechodzącą obok pielęgniarkę proszę o przywołanie pani Szumigaj. Mam szczęście. Na nocnym dyżurze spokój. Zupełnie inaczej niż wtedy, w 1945 roku, gdy młodziutka siostra Szumigaj rozpoczynała pracę w legnickiej służbie zdrowia.

— Przychodziło się na dyżur nocny i człowiek nie wiedział, kiedy pójdzie do domu. Zdarzały mi kilkudobowe służby. Gdzieś przycupnęło, chwilę przedzłamało i do pracy. Na dyżurze była jedna pielęgniarka. Jedną jedyną na 240 łóżek. Musiało się być i salowa, i pielęgniarka. W ostrych przypadkach, a było ich w tych niespokojnych latach bardzo dużo — trzeba było także biec po lekarza, bo dyżurów lekarskich wówczas jeszcze nie było. Nie pamiętam spokojnej nocy. Mnóstwo było napadów z bronią. Pogotowie jeszcze nie funkcjonowało. Więc wszystkie przypadki począwszy od drobnego okaleczenia, a skończywszy na poważnych — „robił” szpital. Środków do prowadzenia prawidłowej opieki medycznej nie było. Używaliśmy lekarstw poniemieckich. Watę pozyciwalismy z kolder. Bandaży używano się kilkakrotnie. Pacjentom trzeba było zapewnić także jedzenie. Chodziliśmy po piwnicach i wyciągały stamtąd konfitury, kompoty i warki. Miałymy takiego psa, który czepował w roli królika doświadczonego i jedzenie owo próbował, czy nie jest aby zatrute. Po ziemniaki nasz człowiek pojechał w Polskę. Pojechał i długo nie wracał. Wreszcie po dwóch miesiącach przywiózł wagon dorodnych kartofelków.

Z ŻYCIORYSU. Pierwsze kroki w zawodzie, który jak mówi siostra Szumigaj, można wykonywać tylko z zamiłowania, stawiała na

początku 1939 roku w Warszawie, w której przynosiła ulgę cierpiącym przez lata okupacji aż do 1944. Do Powstania Warszawskiego. Młoda pielęgniarka w tłumie pędzonych przez Niemców warszawiaków. To była jedyna chwila w życiu, kiedy nie mogła służyć ran-nym swą pomocą. Oddalającego się od grupy czekała niechybna śmierć. Ze śmiercią stykała się potem zresztą jeszcze wiele razy. Na sobie doświadczała obozowego okrucieństwa w Burgweide — filii Gross Rosen pod Wrocławiem. Cudem doczekała w maju czterdziestego piątego, gdy wyzwoliciele otworzyli bramy obozu.

Wybrała Legnicę. Pierwszy jej

nownie na bloku operacyjnym jako pielęgniarka instrumentariuszka.

— Dlaczego akurat chirurgia? Tutaj, jak mało gdzie, widać powrót pacjenta do zdrowia. Przywożą chorego w wydawałoby się beznadziejnym stanie, a wychodzi stąd uśmiechnięty. Pamiętam pierwsze lata na bloku. Skalpele ostrzyliśmy na paskach. Pod autoklawem paliło się węglem. Brakowało środków opatrunkowych. Tak było, gdy po raz pierwszy stanęłam przy stole. Operowaliśmy wyrostek robaczkowy. Strasznie się bałam, ale musiałam przemóc to uczucie, jeśli chciałam zostać na bloku.

nym. Pielęgniarka musi reagować na dolegliwości pacjenta, musi przy nim być, a jednocześnie trzeba siły, bo z ludzkim nieszczęściem stykamy się w szpitalu na każdym kroku.

— O technice już było. Teraz o moim zawodzie. Zaraz po wojnie trafiły do służby zdrowia różnie przygotowane pielęgniarki, większość po kursach, część z przedwojennych gimnazjów. Dzisiejsze absolwentki liceów przychodzą znakomicie przygotowane do zawodu, z powołania i zamiłowania. Taką motywację ustyszy się od każdej pielęgniarki, bez względu na to, w którym roku rozpoczynała pracę.

OPIEKA. Grażyna Majewska jest pielęgniarką anestezjologiczną od trzech miesięcy. Z sympatią w głosie opowiada swoje początki na bloku operacyjnym: — Bardzo chciałam tutaj pracować. Przez pierwsze dni czułam się za-

„NIE MOŻNA SIĘ POMYLIĆ”

kontakt ze służbą zdrowia to nie — jakby się należało domyślać — praca, lecz choroba — zapalenie płucnej. Szpital ogólny mieścił się wtenczas na Poselskiej, potem na Rzemieślniczej, później przeniesiono oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny na Reymonta. Do 30 stycznia 1946 roku Janina Szumigaj podobnie, jak reszta innych pracowników białej służby, nie otrzymywała wynagrodzenia. Pracowało się za łyżkę stawy. Przez dwa lata Janina Szumigaj była pielęgniarką na oddziale wewnętrznym, ale specyfika interny to nie było to, o czym marzyła. Paliła się do chirurgii, na którą trafiła w 1948 i od razu, jak chciała, na blok operacyjny. Lata 1954—1970 to praca na odpowiedzialnym stanowisku przełożonej pielęgniarek szpitala chirurgicznego. I od dziewięciu lat po-

PORÓWNIANIA. Niewielu ludzi w Legnicy tak dokładnie pamięta początki i wszystkie etapy rozwoju służby zdrowia. Niewielu może porównywać to, co było, z tym, co jest.

— Technika medyczna poszła naprzód. Nikt jednak nie wymyślił i pewnie nie wymyśli automatu, który zastąpiłby lekarza, pielęgniarkę, salową. Nic nie zastąpi wprawnych ludzkich rąk zwłaszcza w tak precyzyjnej dziedzinie medycznej, jaką jest chirurgia. Tutaj nie można się pomylić. Przed wejściem na salę operacyjną wiemy, jaki zabieg. Na pamięć się wie, jakich potrzeba narzędzi, co i kiedy podawać. Przy operacji wszystko musi grać, jak w zegarku. Odpowiedzialność za życie pacjenta rozłożona jest na cały operujący zespół jednakowo. Oczywiście, najwięcej zależy od lekarza. Przy zabiegu każdy zna swoje miejsce.

— Często się zastanawiam i dochodzę do wniosku, że bycie pielęgniarką wymaga od kobiety dwojakich dyspozycji. Po pierwsze trzeba być troskliwym i opiekuńczym, po drugie — odważ-

gubiona. Wówczas pani Janka brała mnie za rękę i pokazywała, jak się należy poruszać w sali operacyjnej, co gdzie jest i do czego służy. Byłam zielona. Teorię w szkole wykładają, ale praktykę zdobywa się już na oddziale. Pani Janka podeszła do mnie z troskliwością i cały czas powtarzała: Nie bój się. Nawet się nie obejrzałam, kiedy chwyciłam specyfikę bloku, kiedy opanowałam czynności na moim stanowisku pracy. To dla nas młodych bardzo ważne, jak na początku pracy znajdzie się ktoś, kto otoczy opieką i pomoże się przyjąć.

CZAS. Dyżury mogą być różne. Najwięcej operacji wykonuje się przed południem. Po południu i w nocy na stół idą tylko ostre przypadki: otwarte złamania, rany cięte, przekucia, pęknięcia wrzodów, zapalenia wyrostków. Ale choćby siostra Szumigaj padała z nóg to i tak znajdzie czas, by oddać się swym społecznym funkcjom. 16 lutego 1946 wstąpiła do PPR i wespół z dwoma innymi członkami utworzyła pierwszą komórkę partyjną w legnickiej służbie zdrowia. W 1947 przy jej dużym udziale założono pierwsze ognia związków zawodowych. Dziś jest członkiem Rady Zakładowej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, mężem zaufania, grupową partyjną.

Wśród wielu odznak, dyplomów od ubiegłego roku jest Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany jej w trzydziestą rocznicę powstania PZPR.

W całym tym swym zaganianiu pani Janina dużo czasu poświęca wychowywaniu córki Zefiryny, która już niedługo bronić będzie pracy magisterskiej właśnie z pielęgniarstwa. Bo podobnie, jak mama zawód pielęgniarki sobie wymarzyła!

CZESŁAW PAŃCZUK



JANINA SZUMIGAJ: — Pielęgniarka powinna być odważna i troskliwa...
Fot. Krzysztof Raczkowiak

LISTY

Czekamy na klucze

Przydział na mieszkanie spółdzielcze w bloku nr 38 na osiedlu „Przylesie” w Lubinie (nr budowy 215) otrzymaliśmy w grudniu 1978 roku. Pierwszy przewidziany termin przekazania budynku lokatorom był planowany na IV kwartał 1978 roku. Po przesuwaniu terminów, z miesiąca na miesiąc, do dnia dzisiejszego budynek 215 nie został oddany.

Budynek prezentuje się dziś bardzo okazale, z estetyczną elewacją,

z drogami dojazdowymi, ale niestety, mniej okazałe z kłódką, na którą jest zawsze zamknięty. Jak poinformowano nas w Zarządzie Spółdzielni Mieszkaniowej, budynek wykonany jest wadliwie (prawdopodobnie kanalizacja, pęknięcie posadzki itp.), za co odpowiedzialność ponosi Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które do dnia dzisiejszego nie kwapi się z usunięciem usterek. Przez ostatni kwartał trwa przetarg między spółdzielnią a GPB o sposobie i terminie usunięcia usterek.

Czy możemy sobie pozwolić na to, aby sześćdziesiąt rodzin bezskutecznie oczekiwało na przydzielone, upragnione mieszkanie? Dodaję, że czeka nas jeszcze samodzielne wykończenie mieszkania.

Dlaczego nikt nie interesuje się

nierentownym budynkiem i niesolidnym wykonawcą, który mało że zepsuł, to nie chce naprawić?

Może ktoś nas wreszcie konkretnie poinformuje, kiedy otrzymamy klucze.

N.N.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Nie zrobione

Nawiązując do mojej notatki pt. „Czas zrobić porządek”, w „Konkretach” z dnia 22.VI. br. ukazała się odpowiedź Spółdzielni Mieszkaniowej pt. „Załatwienie”, potwierdzająca słuszność moich uwag. Jednakże do dnia 25.VI.79 r. nie wstawiono zamka do piwnicy, tylko założono klamkę, nie ma numerów mieszkań na drzwiach wyjścio-

wych, brak numeru milicyjnego, jest tylko ramka wstawiona na ten numer. Pralnia nie jest czynna.

W dalszym ciągu brak często wody w godzinach rannych i popołudniowych, a czasem i wieczornych.

Za dotychczasowe usunięcie usterek przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Polkowicach, w bloku nr 4 przy ul. Wołodyjowskiego, w imieniu wszystkich mieszkańców serdecznie dziękujemy spółdzielni, zwracając się jednocześnie z uprzejmą prośbą o możliwie jak najszybsze zlikwidowanie pozostałych usterek, za co już z góry dziękujemy.

N.N.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

KONKRETY 5

"BLOKOWISKOM" NA POMOC

(Rozmowa z doc. dr. GERARDEM LABUSEM — dziekanem Wydziału Grafiki filii krakowskiej ASP w Katowicach)

— Urbanistyka i architektura ostatnich dziesięcioleci w poważnym stopniu zagroziły człowiekowi i krajobrazowi. Wydaje się, że w prowadzonej ze zmiennym szczęściem walce o ochronę środowiska naturalnego zapomina się o tym, że człowiekowi w równym stopniu szkodzi np. ścieki co budownictwo nie liczące się z warunkami krajobrazowymi, hałas co brak organizacji wizualnej przestrzeni w jakiej żyjemy...

— Na naszej uczelni rozpoczęliśmy już kształcenie w specjalności: „przestrzenne projektowanie graficzne w zakresie kształtowania otoczenia”. Zadaniem specjalistów tego typu byłaby koordynacja działalności projektowej ludzi zajmujących się budownictwem, organizacją ruchu komunikacyjnego, rozmieszczeniem elementów małej architektury i wprowadzeniem zieleni do miasta. Rezultatem tych działań koordynacyjnych byłby jednolity stylistycznie wygląd osiedli i miast, w którym wszystkie elementy architektoniczne byłyby z sobą zharmonizowane. Zadaniem kształconych u nas specjalistów będzie więc współpraca z architektami, urbanistami, inżynierami zieleni, słowem — z tymi, którzy decydują o wyglądzie naszych osiedli, ulic i całych miast.

Jest tylko jedna trudność — nie ma jeszcze instytucjonalnych czy organizacyjnych form, które integrowałyby takich specjalistów we wszechstronne zespoły. Jestem jednak przekonany, że powstać muszą. Leży to bowiem w interesie społecznym. Przy obecnym natężeniu wszelkiego rodzaju budownictwa, przy rozległości zmian, jakim poddaje się krajobraz, czuwanie nad

jego kształtem i funkcjonalnością przekracza możliwości pojedynczych projektantów.

— Wynika z tego, że uczelnia wyprzedziła od dawna oczekiwane rozwiązania formalno-prawne?

— Decyzja na temat form pra-

rem, będą odpowiednio wykorzystani.

— Kiedy w roku 1972 miano wano pierwszych plastyków miejskich czy wojewódzkich, wydawało się, że oto jakości wizualne naszego otoczenia znalazły właści-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wnych partnerskiej współpracy plastyków ze specjalistami z innych dziedzin w toku realizacji jakiegokolwiek przedsięwzięcia inżynierskiego w krajobrazie, w wizualne środowisko człowieka, musi przedej czy później nastąpić. Nasze stanowisko — powszechne już dziś w środowisku profesjonalnym — nie jest odosobnione. Liczymy również na to, że nasi absolwenci, legitymujący się umiejętnościami niezbędnymi w kształtowaniu środowiska wizualnego, które jest naszym wspólnym i bezcennym dob-

wym obrońców i organizatorów. Alieci okazali się, że nie posiadają oni instytucjonalnych możliwości do wpływania na kształt wizualny naszych osiedli i miast...

— Zaangażowanie nawet największej ilości projektantów otoczenia, nie zmieni samo przez się sytuacji, musi nastąpić zmiana masowych gustów, podniesienie ich na wyższy poziom. Może to nastąpić wyłącznie na drodze długotrwałej edukacji społeczeństwa. Mimo zasmucających efektów, jakie np. w dziedzinie budownictwa

domków jednorodzinnych uzyskują ich właściciele — myślę o kształcie i elewacjach domów, o dopasowaniu ich do otoczenia — jest w tej nieskoordynowanej twórczości także coś pozytywnego. Świadczą o niej bowiem o autentycznej dbałości o swoją siedzibę, o chęci jej zindywidualizowania, a przede wszystkim jest wyrazem starań o takie urządzenie tego miejsca, aby właściciele czuli się w nim dobrze. Dążenia te mogłyby mieć olbrzymie znaczenie przy estetycznej edukacji społeczeństwa. Im wcześniej ją rozpoczniemy, tym lepiej. Już w szkole powinniśmy kształtować dobry gust, który przejawiałby się nie tylko w umiejętności urządzania wnętrz mieszkalnych, ale także w sposobie ubierania się i kształtowania miejsca pracy. Wiele dobrego mogłoby zdziałać środki masowego przekazu, gdyby zechciały podjąć trud estetycznej edukacji społeczeństwa.

— Powojenne przemiany społeczne w kraju spowodowały, że na „blokowskich” zetknęli się ludzie o różnych tradycjach kulturowych, które sprawdzały się w ich rodzinnych środowiskach, w nowych zaś okazały się nieprzydatne i anachroniczne. Zapewne sporo czasu upłynie, zanim nauczą się „żyć inaczej”, zanim poczują się współodpowiedzialni za kształt swego otoczenia...

— Najważniejsze — to przestać traktować jako swój dom tylko to, co zamknięte ścianami M-ileś tam. Nasz dom nie kończy się bowiem na progu naszego mieszkania. Świadomość tej oczywistości z trudem jednak lokuje się w ludzkiej mentalności. Nasz domem jest cały blok — z korytarzami, schodami, windami, ale także osiedle i miasto. Myślę, że w rezultacie takiego sposobu myślenia, ludzie przestaną tolerować nieporządek w osiedlach, zauważać chaos budek, napisów, zacząć starać się nie tylko o dach nad głową czy czyste powietrze, ale także o ład przestrzenny, o przyjemne wrażenia, których źródłem może być otoczenie.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JERZY PAWLAS



Skandal

W dniu 1 bm. udałem się na głośny film produkcji jugosłowiańskiej pt. „Nagonka” do kina „Skarbnik” w Polkowicach, na seans o godz. 18. Początkowo film był wyświetlany normalnie, ale już po krótkim czasie film się urwał, a potem zaczął być wyświetlany od środka i końca poplątany z jakimś filmem polskim, aż wreszcie zaprzestano projekcji w ogóle, a więc było kino w kinie.

Kierownictwo kina nie raczyło nawet przeprosić widzów za ten dziwny incydent, a przecież każdy za bilet zapłacił. Jest to po prostu skandal.

NN

(Nazwisko znane redakcji)

Antyreklama

Podróż z Orbisem czy kłopoty z Orbisem? Zastanawiam się nad tym po próbie załatwienia tego, co głosi reklama o podróży z Orbisem. Orbis miał pośredniczyć w moim przypadku, w rezerwacji 3 miejsc w kuzetce na dzień 31. VII 79 r. na trasie od Wrocławia do Międzyzdrojów (godzina wyjazdu z Wrocławia 21.20). Wiedząc o tym, że sprawy te są załatwiane z dwumiesięcznym wyprzedzeniem — 31. V. telefonicznie upewniłem się czy już można dokonać rezerwacji. W odpowiedzi usłyszałem, że zgłosić się należy osobście 1. VI. 79. Tak też zrobiłem, zgłosiłem rezerwację i otrzymałem kartkę rezerwacyjną nr 42764, z wyznaczonym terminem zgłoszenia się do Orbisu w dniu 4.VI.79 r.

W wyznaczonym dniu okazało się, że pani dokonująca rezerwacji zarezerwowała (miejscówki) w pociągu „Wawel” odjeżdżającym z Wrocławia o godz. 14.15, co mi absolutnie nie odpowiada, ponieważ 31. VII. pracuję do godz. 19, a urlop rozpoczynam dopiero 1. VIII. Ponowny termin odebrania rezerwacji wyznaczono na 5. VI. Zgodnie z umową zgłosiłem się 5. VI. i okazało się, według słów tej samej pani, że nie otrzymała odpowiedzi na wysłany wcześniej telez — będzie ponownie telezować i żeby mnie nie zwodzić, kolejny termin załatwienia sprawy wyznaczony został na 7. VI. Ale i wówczas okazało się, że jeszcze nic nie może załatwić, ponieważ w dalszym ciągu brak odpowiedzi na wysłane telezy.

W kolejnym wyznaczonym (na 9. VI.) terminie usłyszałem, że moja rezerwacja jest nieaktualna ze względu na brak miejsca. W związku z powyższymi przytoczonymi faktami zastanawiam się, czy winna jest tu organizacja pracy lubińskiego Orbisu, czy też pracownica zajmująca się rezerwacją miejsc. Straciłam 9 dni i dalej nie wiem, czy Orbis rezerwuje miejsca od dowolnej stacji, czy termin rezerwacji jest dwumiesięcznym wyprzedzeniem jest wystarczający? Te wskazówki przydadzą się nie tylko mnie, do przez kilkakrotnie wizyty w Orbisie zdażyłam się zorientować jak są załatwiani i tani chętni do korzystania z usług Orbisu.

KRYSTYNA DAMASIEWICZ
ul. Wronia 21/18
59 300 Lubin

Pomoc drzewom

W maju jechałem pociągiem ze Złotoryi do Chojnowa i patrząc przez okno zauważyłem pochylone na lewo i prawo młode drzewka, które wiatr powykręcał na różne strony. Może ktoś by się nad nimi zlitował, skoro kilkaset drzewek posadzono, należałoby do każdego drzewka dodać chociaż dwumetrowy kołek i przywiązać sznurkiem, aby drzewko rosta prosto.

Nie jest jeszcze za późno. Drzew-

ka te rosną zaraz za stacją Zagrodno po prawej stronie torów, mniej więcej na przestrzeni trzech kilometrów, w kierunku Brochocina. Może by w czynie społecznym zrobiła to młodzież?

ANDRZEJ ANCAN
ul. Sikorskiego 1
59-500 Złotoryja

Sklepy dla znajomych

Nawiązując do notatki pt. „Sklepy dla znajomych” — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy informuje, że za ujawnione przez kontrolerów społecznych ukrywanie towarów przed nabywcami w sklepie nr 69 „Elpo” wyciągnięto w stosunku do załogi ostre sankcje regulaminowe łącznie ze zwolnieniem.

Obecnie w sklepie tym zatrudniono nową załogę.

Dyrektor
ZYGMUNT SZCZEPANOWICZ

„Szczury na śmietnikach”

W związku z listem zamieszczonym w nr 20 tygodnika „Konkrety” a dotyczącym niesystematycznego opróżniania śmietników i nie zabezpieczonych studzienek kanalizacyjnych w osiedlu Wilków u-przejmnie informujemy:

Z dniem 2. stycznia 1976 roku wszystkie zakładowe domy miesz-

kalne położone w osiedlu Wilków przekazaliśmy na podstawie umowy w administrację zleconą Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Złotoryi, dniem tym przedsiębiorstwo przejęło również obowiązki w zakresie systematycznego opróżniania śmietników. Za stan ulic i placów oraz bezpieczeństwo na nich odpowiada Urząd Gminy w Złotoryi.

Jak z powyższego wynika, za niedbania, o których pisał ob. K. Kleiman nie są winą zakładu.

Niemniej jednak, ponieważ na terenie osiedla Wilków mieszka stosunkowo duża liczba naszych pracowników oraz emerytów i rencistów, czynimy wiele starań w kierunku poprawy czystości i porządku, niejednokrotnie świadcząc pomoc administracji przy realizacji różnych zadań w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Kombinat Górniczo-Hutniczy
Miedzi
Zakład Urządzeń Górniczych
„Lena” w Wilkowie

Z-ca dyrektora d/s ekonomicznych
mgr TADEUSZ DANILUK

Red.: Wdzięczni jesteśmy „Lenie” za wskazanie winnych. Mamy nadzieję, że zarówno PGKiM w Złotoryi i Złotoryjski Urząd Gminy nie będą dłużej zwlekać z odpowiedzią.

CZAS REFORMY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

NAUKA nadal odbywać się będzie na dwie zmiany, w „szóstce” — na trzy. Tylko dwa budynki szkolne powstały w latach sześćdziesiątych i spełniają wymogi stawiane przez nasz czas... Supernowoczesne będą tylko nowe dziesięciolatki. Stare szkoły pochodzące w większości z przełomu XIX i XX wieku pochłaniają wiele złotych. W ciągu lat 1976—78 blisko 35 milionów.

Proces nauczania i wychowania wymaga nie tylko budynków i wyspecjalizowanej kadry. By dotrzeć do świadomości ucznia z zawilgocionymi formułami matematycznych i fizycznych praw, by uświadomić mu skomplikowane procesy przyrodnicze — dorośli muszą nieustannie wymyślać setki pomocy poglądowych. I tu jest przysłowiowy kłopot. Renomowane i zasłużone firmy specjalizujące się w produkcji wyposażenia sal lekcyjnych po prostu nie nadążają za reformą, mimo iż nie jest ona sensacją ostatnich dni.

Legnica nie rozłożyła bezzadanie rozglądając się w oczekiwanym na pomoc z wszechmocnej góry. We wszystkich szkołach powołano zespoły do wymyślania i nawet wykonywania prostych pomocy naukowych dla klas pierwszych. W sukurs przyszły Zakłady Wyróbów Papierowych gdzie kartonowe odpadki poklejono w pomysłowe zestawy do nauczania matematyki. Do sprawy pewnie włączy się też komitety rodzicielskie i zakłady opiekuńcze dysponujące warsztatami i ludźmi z inwencją.

Obecne wyposażenie szkół jest już zadowalające. Zresztą władze oświatowe w ciągu ostatnich dwóch lat wydały na modernizację i zakup pomocy dydaktycznych kwotę 11 milionów złotych.

Reforma, zwiększając liczbę godzin lekcyjnych w klasach pierwszych z 18 do 24 i w drugich z 20 do 25, a więc średnio o trzydzieści procent, zakłada nie tylko wzmożony wysiłek umysłowy ucznia. Musi liczyć się z nowym sposobem porozumienia nauczyciela z

klasą. Trzeba dotrzeć do każdego ucznia, a ładunek wiedzy powiększa się, bo dotychczasowy program trzynastoletniej szkoły średniej trzeba zmieścić w latach dziesięciu. Porozumienie musi być więc doskonałe i stąd wypływa konieczność specjalnego szkolenia kadry nauczycielskiej do nauczania początkowego. Jednak nawet najbardziej doświadczony nauczyciel, nawet ten zaangażowany całym sercem, nie będzie mógł zrealizować w pełni programu w klasach liczących ponad trzydziestu uczniów. Po prostu nie będzie miał czasu na dotarcie do każdego. I tu realizacja podstawowej zasady reformy zakładającej wyrównanie poziomu może znaleźć się w niebezpieczeństwie.

Spójrzmy na liczby określające legnickie podwórko. W ubiegłym roku w 12 szkołach uczyło się 9241 uczniów. Na klasę przypadało więc średnio po 31 osób, zaś na

wet w Legnicy nie jest pomyślna. Na 124 nauczycieli, czterech legitymuje się dyplomem magisterskim, a 17 — dyplomem wyższych studiów zawodowych. Mimo tego niekorzystnego zestawienia, tylko pięć osób uzupełnia studia magisterskie.

W szkołach jest lepiej. Na 420 nauczycieli — 78 zabiega o dyplom magistra, 20 zdobywa wykształcenie wyższe zawodowe. Również postęp w dokształcaniu nauczycieli szkół podstawowych i przedszkoli jest nieporównywalny. W 1976 r. tylko 13 proc. nauczycieli szkolnych miało studia wyższe. W bieżącym roku, a więc zaledwie trzy lata później, dyplomami uczelni legitymuje się ponad 50 procent kadry pedagogicznej szkół. Wśród nauczających w klasach objętych reformą relacje są dużo lepsze, bo sięgają 70 procent. Radość jest jednak przedwczesna, gdyż ci, którzy

PROGI

sałę lekcyjną po 46. To są dane ogólne. Szczegółowe w wielu przypadkach są wręcz smutne. W Szkole Podstawowej nr 6 na jedną sałę lekcyjną przypada po 62 uczniów, a w „14” — po 65. Wskaźnik zmianowości nauczania w nowym roku szkolnym na pewno wzrośnie. Dojdą bowiem drugie klasy ze zwiększoną ilością godzin.

— Czego oni tam uczą?! — denerwują się rodzice „pierwszaków”, głowiąc się nad rozwiązaniem zadania z matematyki. Ale też i reforma nie zaczyna się od szkoły.

W roku 1975/76 wprowadzono w przedszkolach eksperymentalny program nauczania dla 6-latków. Eksperyment udał się, więc wstępne nauczanie stało się praktyką we wszystkich przedszkolach. Wyedukowano dodatkowo 24 nauczycielki i dzieci poznają sztukę czytania i liczenia jeszcze przed rozpoczęciem edukacji w szkole. Tu powstają kolejne refleksje. Przedszkole przejmując bowiem funkcję dawnej klasy pierwszej i najtrudniejszy element nauczania początkowego. Stawia to kadrę przedszkolną w szczególnym położeniu. Specjalne kursy dokształcające nie na wiele się zdają. Sytuacja na-

ucyli w klasach pierwszych, obejmą drugie. Nowy nabór szkolny wymaga nowych przydziałów i rozdziałów funkcji i wątpliwe czy 44 oddziały klas pierwszych obejmie 44 nauczycieli z wystarczającymi kwalifikacjami.

Refleksje związane z reformą sprowadzają się w końcu do pytania — co dalej? To znaczy, co po ukończeniu 10-latków? Chodzi o zapotrzebowanie na kadry, o miejsce pracy dla absolwentów czy też możliwości dalszego kształcenia. Do współuczestniczenia w dywagacjach na ten temat zapraszam na łamy „Głosu Nauczycielskiego”, „Polityki”, „Kultury”. Doświadczenia dzisiejsze nie są budujące. Władze oświatowe wyliczyły, że zapotrzebowanie na absolwentów szkół średnich wynosi 1990 osób, zaś szkoły ukończy 1741 osób. Teoretycznie każdy znajdzie bez trudu pracę. Tymczasem już wiadomo, że zabraknie etatów dla techników budowlanych, mechaników i techników przemysłu spożywczego. Za mało natomiast wykształciliśmy ślusarzy, elektryków, tokarzy, metalurgów i specjalistów od gastronomii. Nastąpi zapewne migracja absolwentów lub niektórzy mechanicy staną przy tokarni lub za bufetem. W przyszłości sprawę rozwiązać ma wprowadzone eksperymentalnie nauczanie szeroko-profilowe.

WIELE wody upłynie, nim objęta reformą młodzież wejdzie w dorosłe życie i co byśmy dzisiaj nie wymyślali, ile razy nie mierzylibyśmy sił, zamiarów i potrzeb, to i tak całe przedsięwzięcie ocenimy dopiero po latach. Jedno jest pewne. Z tego co widać, reforma narodziła się jako zbiór zasad, ale rodzi się też może trochę odmiennie w codziennej praktyce.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

WITRYNA KONKRETÓW

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w „Witrynie Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

① Aleksander Puszkina — POEZJE — PIW 79, 30 zł. Biblioteka Kłasyki Polskiej i Obcej. Wybór najznakomitszych utworów Aleksandra Puszkina.

② Ladislav Fuks — PALACZ ZWŁOK Wyd. Lit. 79, wyd. 1, 20 zł. Pierwsza powieść L. Fuka, wybitnego przedstawiciela współczesnej prozy czeskiej, z gatunku specyficznego horroru psychologicznego. Na krwawej okrucieństwa, ironii i żartu autor kreśli sugestywny portret czeskiego drobniomieszczanstwa.

③ Stefan Themerson — TOM HARRIS — Czytelnik 79, wyd. 2, 30 zł. Powieść filozoficzna o wątku kryminalnym. Akcja rozgrywa się w Londynie, w jesienny poranek 1938 r. i toczy się przez 25 lat, w ciągu których główny bohater powieści wciela się w rozmaite i nieoczekiwane role.

④ Francois Nourissier — W RYTMIE ALLEMANDE — PIW 79, wyd. 1, 50 zł. Współczesna Proza Światowa. Powieść współczesnego francuskiego prozaika i eseisty rozgrywająca się w Paryżu w latach 1943—44. Przedstawia nielatywny okres dojrzewania i wkraczania młodych ludzi w dorosłe życie w trudnej okupacyjnej atmosferze.

⑤ Lech Borski — ROZMOWA W DYSKOTECE — MAW 79, wyd. 1, 37 zł. Autor przedstawia problem trudnego wchodzenia bohatera w dorosłe życie. Chłopiec uwikłany jest w konflikt z mieszczańskim domem rodzinnym, z grupą kolegów i wreszcie z sobą samym, dojrzewającym psychicznie i biologicznie.

W księgarni w Ryńku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Interesującego wyboru dokonaj JACEK BOBROWSKI.

⑥ Joachim Ernst Berendt: „OD RAKA DO ROCKA. Wszystko o jazzie. PWM 79 r. Wyd. 1, cena 80 zł. Jest to ujęty problemowo leksykon przetranszowany nie dla fachowców, lecz dla szerokiej rzeszy melomanów, także tych, którzy z jazzem stykają się tylko od święta. Książka podaje w fachowy, lecz przystępny sposób sumę wiedzy o jazzie od jego początków po dzień dzisiejszy. Odnacza się ciekawą narracją, potoczystym językiem, opowiada o czołowych postaciach jazzu w sposób żywy i bezpośredni.

⑦ Praca zbiorowa: „HISTORIA NOWOŻYTNA CHINY” KIW 79 r. Wyd. 1, cena 190 zł. Praca radiologicznych historyków zawiera wszechstronny opis politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia Chin, w latach 1644—1919. Najwięcej miejsca poświęcono historii Chin epoki imperializmu, mającej istotne znaczenie dla zrozumienia specyfiki współczesnych Chin.

⑧ Zofia Libiszowska: „ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI LA FAYETTE” Wydawnictwo Łódzkie. Wyd. 1, cena 30 zł. Monografia o bohaterze amerykańskiej wojny o niepodległość, naczelniku Gwardii Narodowej z okresu rewolucji francuskiej, więźniu i banicji, uczestniku rewolucji lipcowej, przyjacielu Kościuszki i Lelewela, obrońcy i orędowniku sprawy polskiej. Książka zapoznaje nie tylko z życiem La Fayette’a, ale również z bucalnymi wydarzeniami politycznymi i społecznymi, jakie miały miejsce na przełomie XVIII i XIX w. na świecie.

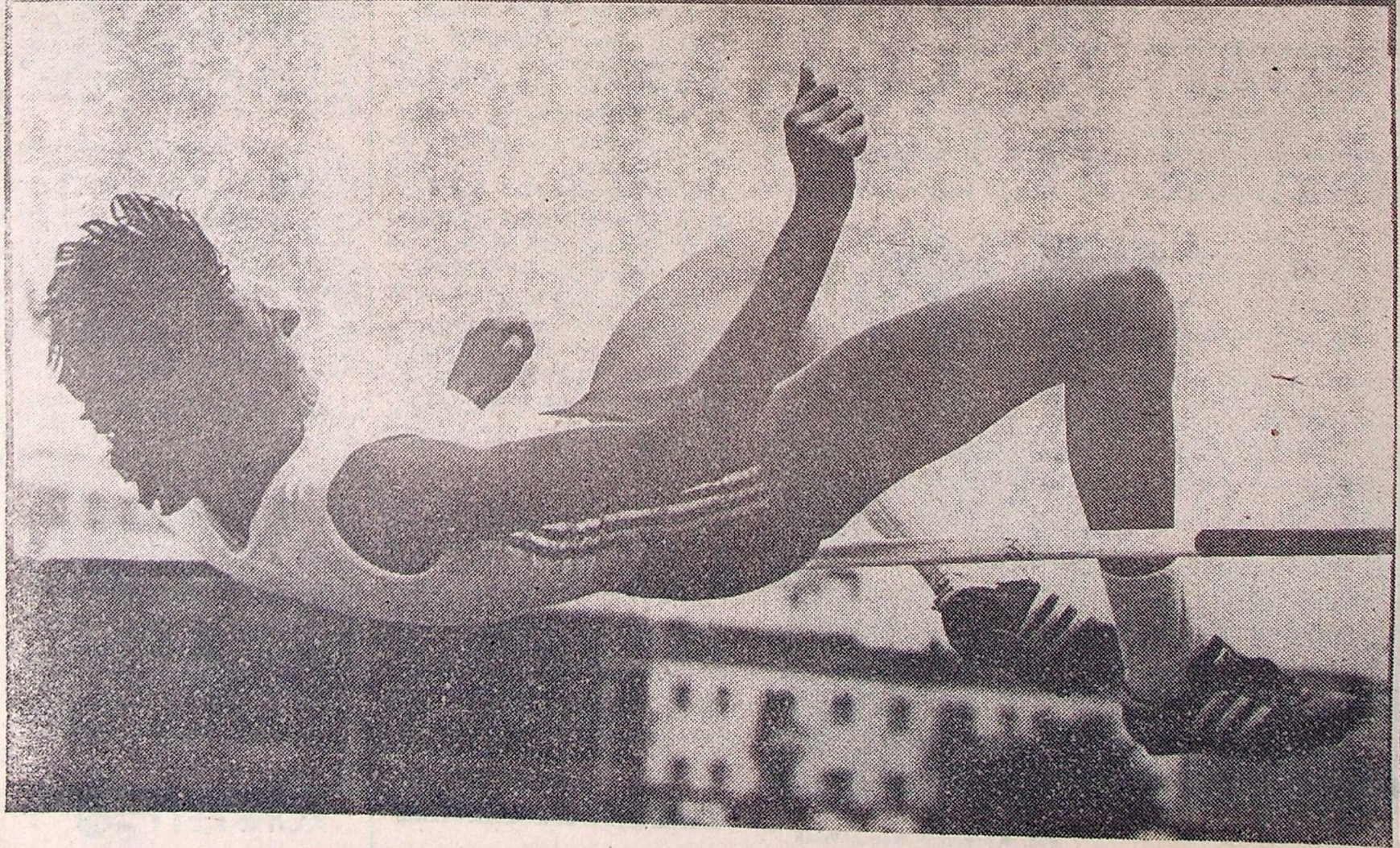
⑨ Rugiero Romano: „MIĘDZY DWOJMA KRYZYSAMI. WŁOCHY RENESANSU” PIW 78 r. Wyd. 1, cena 40 zł. Książka przedstawia okres historii Włoch ograniczony dwoma załamaniami się gospodarki — w XIV i XVII wieku. Autor ukazuje obraz sytuacji gospodarczej i społecznej Włoch renesansowych w serii odrębnych tematycznie esejów. Eseje łączy dążenie do wyjaśnienia w jaki sposób ówczesna cywilizacja i gospodarka włoska doszły stopniowo do ostatecznej i skostniała.

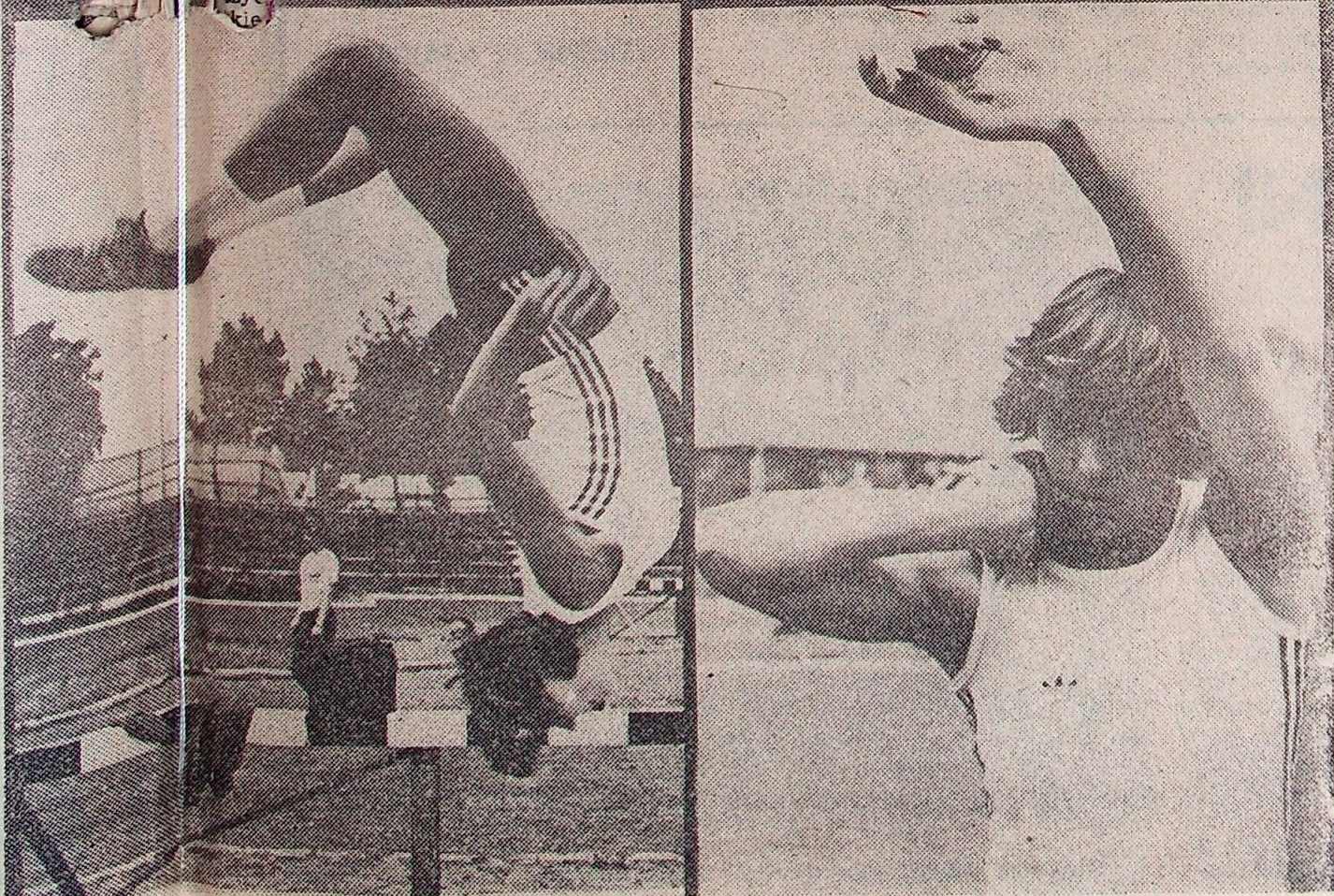
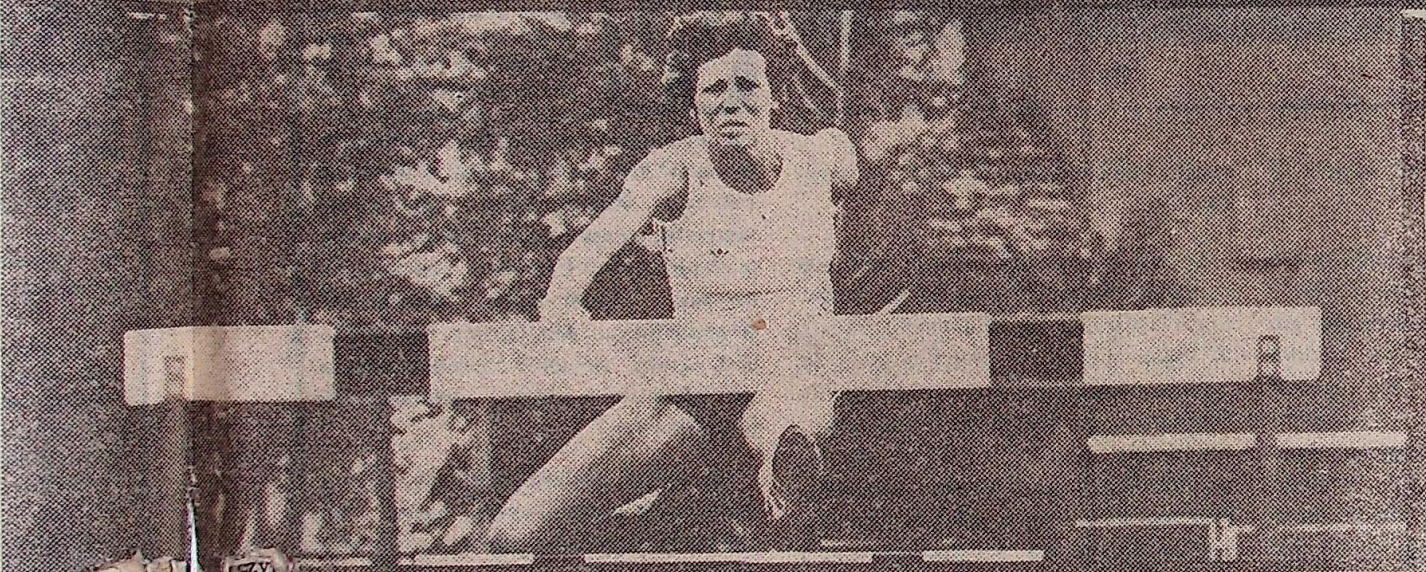
⑩ Wiesław Fijałkowski: „KANAL SUESKI” KAW 78 r. Wyd. 1, cena 22 zł. Autor przedstawia historię Kanału Sueskiego od starożytności do czasów współczesnych. Wiele uwagi poświęca znaczeniu kanału dla rozwoju gospodarczego tego regionu świata a także rolę kanału w czasie konfliktów politycznych.

KONKRETY 7



Fot. Krzysztof Raczkowiak





MISTRZYNI

— Jest mistrzynią i rekordzistką Polski. Jej wynik — 4248 punktów. Uczyła go w ubiegłym roku w Spale podczas czwórmeczu Polska — CSRS — Holandia — Szwajcaria. Na te punkty złożyły się: 14,56 sek. na 100 m ppl., 2,22,5 sek. na 800 m, 178 cm w skoku wzwyż, 6,06 m w skoku w dal i 13,49 m w pchnięciu kulą. Stać ją na poprawienie jeszcze w tym roku wszystkich swoich rekordów, zwłaszcza że na 100 m ppl. osiągnęła już 14,42 sek., a wzwyż skoczyła 193 cm, co daje jej czwarte miejsce w kraju. Jeśli podciągnie się trochę w swojej najsłabszej konkurencji — w biegu na 800 m — to powinna w tym roku zrobić 4400 pkt.

— Pracuje się z nią znakomicie. Mogłaby trenować sama, gdyż dobrze wie, co powinna robić. Trener jest jej potrzebny właściwie tylko po to, by usunąć drobne błędy techniczne. To, co innym zawodniczkom tłumaczy tygodni, ona łapie w ciągu godziny. Bardzo pomaga jej też mąż Andrzej, płotkarz i skoczek wzwyż. Teraz szykują się do startu w półfinale Pucharu Europy w wielobojach i do sierpniowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. A za rok olimpiada. Medal? O to będzie bardzo trudno. Ale pomyśleć zawsze można i trzeba!

O pięciobolstce Zagłębia Lubin Danucie Cały mówił jej trener, były dziecięciobolista (7186 pkt. w czasach, gdy o tartanie nikt nie słyszał) — PIOTR KACZMAREK.

FOTOREPORTAŻ

KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA

CZASY Sheriocka Holmesa, genialnego detektywa z fajeczką — minęły. O wykryciu przestępstwa decyduje dziś praca wielu służb; setek, a czasem tysięcy bezimiennych funkcjonariuszy organów ścigania. Dzięki nim wzrasta wykrywalność i maleje liczba przestępstw.

Uczestniczyłem w akcji, w której kontrolowano przestrzeganie postanowień ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. Organizatorem był Wydział Prewencji KW MO w Legnicy. Nad całością operacji czuwał porucznik Stanisław Szymczyk.

Zaczeliśmy od Lubina, od meczu miejscowego Zagłębia z Lechią Gdańsk, której kibice słyną z ekscesów. Niedawno narozrabiali w Bydgoszczy. Część funkcjonariuszy skierowano do pilnowania porządku na stadionie. Inni odbywają normalną służbę patrolową.

Porucznik Jerzy Mularczyk — zastępca komendanta miejskiego MO w Lubinie proponuje, żeby kilka godzin do wieczora spędzić w komendzie, ponieważ handel alkoholem zaczyna się nocą.

Teleks stuka bez przerwy. Napływają meldunki z całego kraju... Na papierze pojawiają się kolejne litery...

„Poszukuje się... podejrzanego o morderstwo...”,

„Proszę o podanie czy nie ma zastrzeżeń do dowodu osobistego nr... wydane przez... Za chwilę meldunek o znalezieniu zwłok, o kradzieży samochodu...”,

W sąsiednim pokoju oficer dyżurny ma pełne ręce roboty. Nie nadąza. Urywają się telefony...

— Pijany mąż pobił panią?
— (...) —
— Ulica?
— (...) —
— Dobrze, jedziemy...
— Uwaga wszystkie radiowozy! Awantura przy Wrocławskiej!... Który jest najbliższy?...
O wykonaniu meldować.

— Wypadek drogowy? Gdzie?
— (...) —
— Ranni są?
— (...) —
— Przyjeżdżam...
Zgłoszenie. Wydanie dyspozycji. Zgłoszenie... I tak bez przerwy.

Nie nudzą się też inni dyżurni. Właśnie przyłapano młodego człowieka na kradzieży namiotu. Po spisaniu personaliów odwieziono go na Izbę Wyrzecznień. Nie był w stanie wydobyć z siebie słowa, a nawet utrzymać długopisu...

Porucznik Mularczyk mówi, że są jeszcze bardziej napięte dni. Zwłaszcza gdy jest wypłata lub po-

pularne imieniny. A tak na co dzień właściwie jest spokój. Nie licząc domowych i ulicznych awantur, wypadków...

Rozmowę przerywa wiadomość o schwytaniu Sylwestra K. — młodego przestępcy, sprawy około 50 wamiat. Jednym z jego wyczynów było obrabowanie wszystkich automatów telefonicznych w Lubinie. Zrobił to bardzo sprytnie. Ukradł po prostu klucze pracownikowi obsługującemu te urządzenia... Gdyby chłopaka nie złapano, nikt nigdy nie dowiedziałby się, dlaczego liczniki wskazywały wciąż nową liczbę rozmów, a automaty były zawsze puste... Ostatnio Sylwester K. uciekł z zakładu poprawczego. Ponad miesiąc był nieuchwytny. A jego działalność spędzała milicjantom sen z powiek...

Okolo godziny 19 porucznik Mularczyk przyjmuje meldunek o sytuacji pomeczowej. Remis urato-



Fot. Krzysztof Raczkowski

wał spokój. Zadowoleni są kibice obu drużyn...

Wraz z patrolem wyruszamy do miasta. Podjeżdżamy pod jeden z lubińskich domów. Wchodzimy po drewnianych schodach na poddasze. Zatrzymujemy się przed drzwiami bez klamek. Z wnętrza mieszkania słychać odgłosy nadzwyczaj wesołej zabawy. Otwiera starszy mężczyzna. Na widok mundurów zaczyna się zachowywać jak galareta. Robi się nadzwyczaj miły i wylewny. Już od progu tłumaczy się, że kolega ma urodziny.

Więc sobie popijają. To chyba wolno? — pyta.

— A dacie radę wypić to wszystko? — zapytuje jeden z funkcjonariuszy, odstawiając kotarę, za którą stoi co najmniej tuzin butelek „czystej”.

— Może znajdzie się tego więcej? — włącza się do rozmowy drugi milicjant.

— Ależ panie władzo, ja już nie handluje. Za stary jestem — tłumaczy się gospodarz.

— To sobie jeszcze wyjaśnimy. Teraz proszę wszystkich o okazanie dokumentów...

Przeglądam się wnętrzu czegoś, co tylko nazywa się lokalem mieszkalnym. Bród i smród. Wybite okno. Na barlogu, który kiedyś był

Zwalczanie nielegalnego handlu alkoholem nie jest sprawą prostą. Handel tego rodzaju odbywa się bowiem nie tylko w melinach, ale również na ulicach miasta. Przed kinem „Polonia” krążył człowiek, który sprzedawał wódkę na kieliszki. Gdy go zatrzymano miał w marynarce całą baterię „piersiów” i małe kieliszki. Alkoholem handluje też taksówkarze, babacie kłozetowe. Meliny istnieją w hotelach robotniczych...

Jednakże największym problemem jest udowodnienie takiego procederu. Nie zawsze trafia się rozgadany klient. A nawet jeżeli znajdzie się w melinie kilkadziesiąt butelek, to właściciel ma zawsze wytłumaczenie. Ze właśnie przyszykował na urodziny, imieniny, wesele itp. Wówczas taki przypadek trzeba rozpracować... Jeżeli zakończy się to sukcesem, wylania się inny problem. Wódkę sprzedaje staruszek, którego ze względu na wiek nie można karać. Poza tym kary wymierzone przez kolegów są śmiesznie małe. Maksymalna grzywna za to wykroczenie wynosi pięć tysięcy złotych, podczas gdy na tym procederze ukarany zdążył zarobić przynajmniej dziesięć razy tyle. Wnioski nasuwają się same. Może by tak udało się odwrócić proporcję zysków i strat?

WRACAMY do Legnicy. W Komendzie Wojewódzkiej porucznik Stanisław Szymczyk przyjmuje meldunki o wynikach akcji. Padają suche liczby... Skontrolowano 150 melin. Zlikwidowano cztery. Zatrzymano sprawców siedmiu przestępstw i dwie osoby poszukiwane. Ukarano za wykroczenia. Odzyskano skradzione przedmioty... Ale liczby nie oddadzą trudu kilkuset bezimiennych milicjantów i innych przedstawicieli prawa...

Za kilka godzin wszyscy wrócą do swych normalnych zajęć. By czuć, aby żyło się nam spokojnie.

ZBIGNIEW KRUPA

PIŁKARZE RĘCZNI W FINALE

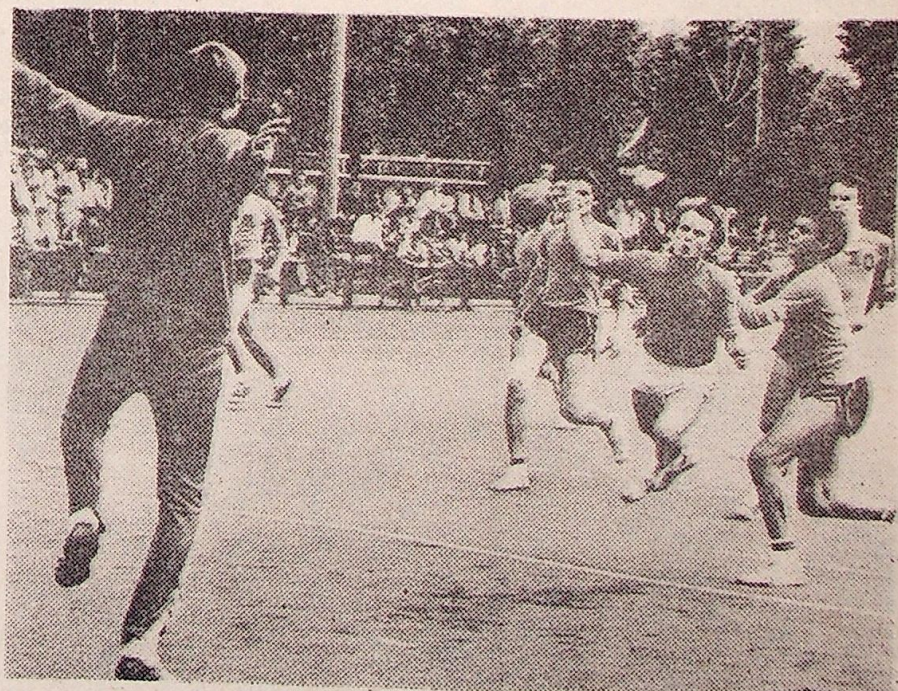
W eliminacjach strefy VI OSM juniorów w piłce ręcznej w Lubinie wzięło udział osiem zespołów: Zagłębie Lubin, Śląsk Wrocław, Juvenia Wrocław, Obra Kościelnia, Olimpia Grodków, Nysa Kłodzko, Karkonosze Jelenia Góra. Bardzo dobrze spisali się gospodarze turnieju — zawodnicy Zagłębia Lubin, którzy zajęli drugie miejsce i tym samym wywalczyli awans do finału centralnego, który zostanie rozegrany w Inowrocławiu. Na pięć rozegranych meczów Zagłębie Lubin odniosło cztery zwycięstwa (przegrywając jedynie z Juvenią Wrocław 16:15), dzięki czemu zakwalifikowali się do grona 16 najlepszych zespołów Polski juniorów.

Już dziś można powiedzieć, że w głównej mierze o sukcesie drużyny zadecydowała niezwykle su-

mienna i wytrwała praca trenerów: Jana Grabowego, mgr Andrzeja Jerzaka i mgr Marka Brody oraz ich podopiecznych. Oto skład zespołu: bramkarze — Piotr Mazur, Waldemar Żyra, Jerzy Rajczakowski, Ryszard Myjak, zawodnicy: kpt. Grzegorz Kwiatkowski, Piotr Jacowicz, Janusz Sacaryn, Zbigniew Rutka, Zbigniew Krzyśków, Aleksy Pawlaczek, Wojciech Siwicki, Roman Pieszczoła, Roman Skrzypek, Jacek Szymczykowski, Robert Miszczyszyn, Marek Grabowy.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Zbigniew Krzyśków reprezentujący barwy Zagłębia Lubin.

Gratulujemy i życzymy sukcesu w finałach Centralnej Spartakiady Młodzieży.



Strefowy turniej eliminacyjny. Grają: Zagłębie Lubin — Śląsk Wrocław. Fot. Krzysztof Raczkowski



Fot. Krzysztof Raczkowiak

POD KRESKĄ

PRZED każdymi rozgrywkami o mistrzostwo jakiegokolwiek klasy działacze, trenerzy i kibice snują przypuszczenia o końcowych rezultatach. Wypowiedzi na te tematy są bardzo różnicowane — od superoptymistycznych do nader skromnych. Wielu szkoleniowców płynąc na fali entuzjazmu uważa, że jeżeli drużyna awansowała do wyższej klasy to powinna w niej odegrać czołową rolę. Inni są skromni i zapowiadają tylko utrzymanie się w tej klasie rozgrywek. Tak dzieje się we wszystkich dyscyplinach, tak też jest w najpopularniejszej z nich — piłce nożnej.

Przed rozpoczęciem sezonu piłkarskiego 1978/79, w zespołach zagłębia miedziowego panował umiarkowany optymizm. Dotyczyło to przede wszystkim beniaminka II ligi — Zagłębia Lubin. Podopieczni trenera Eugeniusza Mycaka w pięknym stylu wywalczyli mistrzostwo w klasie „M” i po raz drugi w swej historii awansowali do II ligi. Radość była ogromna i wszyscy byli przekonani, że historia już się nie powtórzy, Zagłębie zdoła się utrzymać w tej klasie rozgrywek i w przyszłości — po zmontowaniu dobrego zespołu — będzie mogło poważnie myśleć o znalezieniu się w gronie 14 najlepszych drużyn ekstraklasy.

Trener Mycak, który przejął zespół po pierwszej rundzie klasy międzywojewódzkiej wypowiadał się skromnie. — Druga liga — stwierdzał — to nie to samo, co klasa międzywojewódzka. Tam trzeba umieć znacznie więcej, a co najważniejsze posiadać dużą odporność psychiczną, rutynę i doświadczenie. Dlatego też za główny cel postawił zaaklimatyzowanie się zespołu w II lidze, gromadzenie punktów nie tylko na własnym terenie — tak, aby w rundzie rewanżowej móc znaleźć się w bezpiecznej strefie i zapewnić sobie pobyt w II lidze.

Pierwsza, jesienna runda potwierdziła słuszność tych poglądów. Zagłębie zdobyło wprawdzie dwa punkty mniej niż zakładano, ale szkoleniowcy tym się nie przejmowali i liczyli, że po solidnym przygotowaniu zimowym, wiosną powinno być lepiej. Mycak wprost stwierdza, że drużyna już okrzepła, nabrała rutyny i stać ją na zrealizowanie planu minimum — utrzymanie się w II lidze. Potwierdziły to zresztą wyniki (i to rewelacyjne) lubian w rozgrywkach o Puchar Polski. Runda wiosenna zaczęła się niebyłymi udaniami, lecz nikt się tym nie przejmował... poza niektórymi działaczami, którzy stawiali twarde zadanie znalezienia się w czołówce, a nawet ewentualny awans do klasy wyższej.

Może właśnie ten — niezdrowy w tym przypadku — przyrost aspiracji, a może zadufanie w sobie niektórych działaczy (wiadomo nie od dzisiaj, że uważają się oni za lepszych znawców sportu niż fachowcy-trenerzy) sprawiło, że w sekcji piłkarskiej zapanowała niezdrowa atmosfera. Początkowo ciche, potem coraz głośniejsze uwagi pod adresem umiejętności i metod treningowych Mycaka wkrótce zmieniły się w błyskawiczne „natarcie”. Finał — pisałyśmy o tym kilkakrotnie (pisała też i komentowała prasa centralna) — nastąpił w przeddzień Świąt Wielkanocnych, kiedy to Mycakowi oświadczone, że „od dziś” nie jest trenerem i nie pojedzie do Poznania na mecz z Olimpią. Tak też się stało i do Poznania pojechał nowy trener (wypożyczony za niebagatelne pieniądze z Górnego Śląska). Prędko, bo już następnego dnia, zaczęło wygłaszać pod jego adresem peany — drużyna pierwszy mecz zremisowała, następny mecz wygrała. Czy ktoś może mieć wątpliwości — twierdził jeden z działaczy — co do naszej decyzji? Mielśmy rację i jesteśmy przekonani, że uzdrowiliśmy (co tu było do uzdrowienia? — przyp. E.R.) sytuację, a zespół na pewno utrzyma się w II lidze.

Optymistyczne nastroje prędko ustąpiły miejsca... pesymizmowi. Drużyna zaczęła przegrywać, umilkli nieco zażenowani działacze. Efekty pochopnej (bo nadal uważamy, że zwolnienie Mycaka było pochopne) decyzji wszyscy znamy. Drużyna z zaledwie 22-punktowym dorobkiem zajęła 14 miejsce w tabeli i znów znalazła się w klasie międzywojewódzkiej.

Przekonało to wszystkich, że jednak historia lubi się powtarzać, jeżeli jej współtwórcy popełniają te same błędy (vide sposób rozwiązywania umowy z zastępczym szkoleniowcem Alojzym Sitką). Czy można było tego uniknąć? Na pewno tak, jednak pod warunkiem obdarzenia trenera pełnym zaufaniem i pozwolenia mu na pełne wykonanie nakreślonych planów. W Lubinie o tym zapomniano. Teraz pora na wyciągnięcie odpowiednich wniosków, właściwe postępowanie i współpracę na linii działacze — szkoleniowcy. Tylko tak pojęte współdziałanie może doprowadzić do ponownego awansu i pobytu sympatycznej drużyny w II lidze dłużej, niż przez jeden sezon.

A swoją drogą dziwi nas mocno, że na żadną z naszych krytycznych notatek zarząd Zagłębia nie odpowiedział. Pomijamy już

sprawę dobrych obyczajów. W sprawie udzielania odpowiedzi na krytykę prasową, prezes Rady Ministrów wydał przecież odpowiednie zarządzenie (Uchwała nr 16 Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1978 r.). Przy okazji chcielibyśmy wiedzieć ze źródła miarodajnego, jak zakończyło się czerwcowe zebranie sekcji piłki nożnej, które odbyło się z udziałem zarządu. W końcu tysiące kibiców też chcą znać przyczyny spadku „Zagłębia” z II ligi. Chcą wiedzieć, kto rzeczywiście był temu winien. Jaką poniósł karę i jakie podjęto kroki, aby historia nie powtórzyła się po raz trzeci...?

★

Dwa zespoły zagłębia miedziowego — Chrobry Głogów i Miedź Legnica — przystępowały do rozgrywek bez wygórowanych aspiracji. W obu klubach, walczących w klasie międzywojewódzkiej, stwierdzano, że drużyny stać na dobrą grę, znalezienie się w ścisłej czołówce, ewentualne zdobycie mistrzostwa grupy i awans do II ligi. W pierwszej rundzie na wysokiej fali płynęła legnicka Miedź. Grała równo, wygrywała pojedynki i na półmetku znalazła się na drugim miejscu z niewielką stratą do prowadzącej w tabeli Odry Wrocław. Można było przypuszczać, że legniczanie zniwelują na wiosnę czteropunktową różnicę i zdołają wywalczyć czołową lokatę. W rundzie rewanżowej zaczęło się od początku coś psuć. Dostrzegali to działacze i postanowili zmienić trenera. Postąpili trochę rozsądniej niż w Lubinie, gdyż na miejsce szkoleniowca pierwszej drużyny postawili jego asystenta. Pozornie nic się nie zmieniło, a jednak! Miedź szybko straciła kontakt z prowadzącą Odrą i w efekcie miast zająć pierwsze, uplasowała się dopiero na czwartym miejscu. Inaczej zakończył sezon Chrobry Głogów — nastąpiła też zmiana trenera, ale było to w przerwie między rundami. Piłkarze tego klubu w rundzie wiosennej grali znacznie lepiej niż jesienią i w rezultacie zdobyli wicemistrzostwo grupy.

Faktem jest, że powodów do radości nie ma. Popełniono — a dotyczy to przede wszystkim działaczy — zbyt dużo podstawowych błędów, które srodze się zemściły. Z dotychczasowego postępowania z zawodnikami i szkoleniowcami należy wyciągnąć wnioski i zabrać się do rzetelnej roboty w myśl hasła — mniej dyskusji, różnych spekulacji i pochopnych decyzji, a więcej solidnej, rzetelnej pracy i przemyślanego działania.

SPEŁNIENIE tych podstawowych i wydawałoby się oczywistych dla wszystkich postulatów może w przyszłości zagwarantować odrodzenie się zagłębiowskiej piłki nożnej, na które z niecierpliwością oczekują wszyscy kibice, we wszystkich ośrodkach województwa legnickiego.

EUGENIUSZ RAK



OSMIU BOKSERÓW W FINALE

Na turnieju strefowym w Głogowie wyłoniono uczestników VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w boksie. W finałach OSM Legnickie reprezentować będzie ośmiu reprezentantów: R. Grzywacz (Zagłębie Lubin), S. Terepka (Zagłębie Lubin), B. Różyło (Chrobry Głogów) — juniorzy młodsi i R. Majka (Miedź Legnica), J. Papierz (Chrobry Głogów), Z. Żurawski (Miedź Legnica) i K. Suchocki (Chrobry Głogów) — juniorzy starsi.

Do najlepszych zawodników turnieju głogowskiego należał J. Papierz z Głogowa.

BEZBRAMKOWY REMIS

Mecz o wejście do piłkarskiej klasy „M” pomiędzy Stalą Chocianów a Krzyształem Stroniu zakończył się wynikiem bezbramkowym. Oba zespoły miały sporo nie wykorzystanych okazji.

NAJLEPSZE POLKOWICE

Rejonowa spartakiada zakładów pracy, zorganizowana w Lubinie przez działaczy OSIR zakończyła się zwycięstwem Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach przed Zakładem Robót Górniczych, Dolnośląską Fabryką Instrumentów Lutniczych, Zakładem Remontowo-Montażowym ZG „Lubin” i Kombinatem Budownictwa Ogólnego.

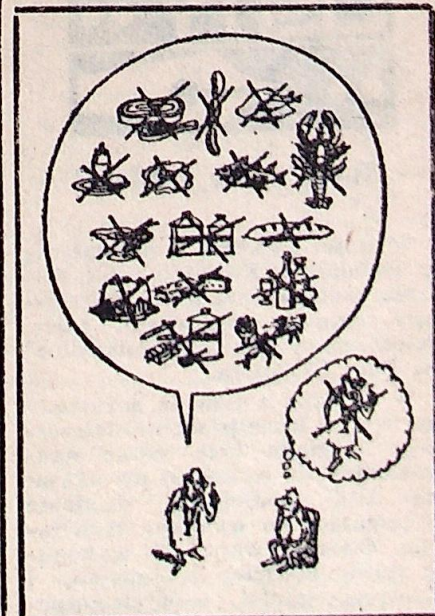
TRENER LAZAREK O ZAGŁĘBIU

Barwy klubowe chcą zmienić niektórzy piłkarze zdegradowanego Zagłębia Lubin. Do sekretariatu klubu wpłynęły cztery podania: Sambora, Olszewskiego, Lorencia i Stańczyka. W Zagłębiu nastąpi również zmiana szkoleniowca. Stanowisko trenera obejmuje Szymczyk, który opiekował się piłkarzami GKS Jastrzębie.

Skoro już o piłkarzach mowa, cytujemy za „Piłką Nożną” fragment wypowiedzi Wojciecha Lazarka — trenera Zawiszy Bydgoszcz, który dokonał oceny rozgrywek II ligi piłkarskiej:

„Zagłębiu Lubin bardzo ciekawie prezentującemu się jesienią, najwyraźniej nie posłużyła zmiana trenera, w dodatku dokonana w trakcie drugiej rundy. Ta niefortunna decyzja wyrządziła krzywdę i kolede Mycakowi i samej drużynie...”

Nic dodać, nic ująć!



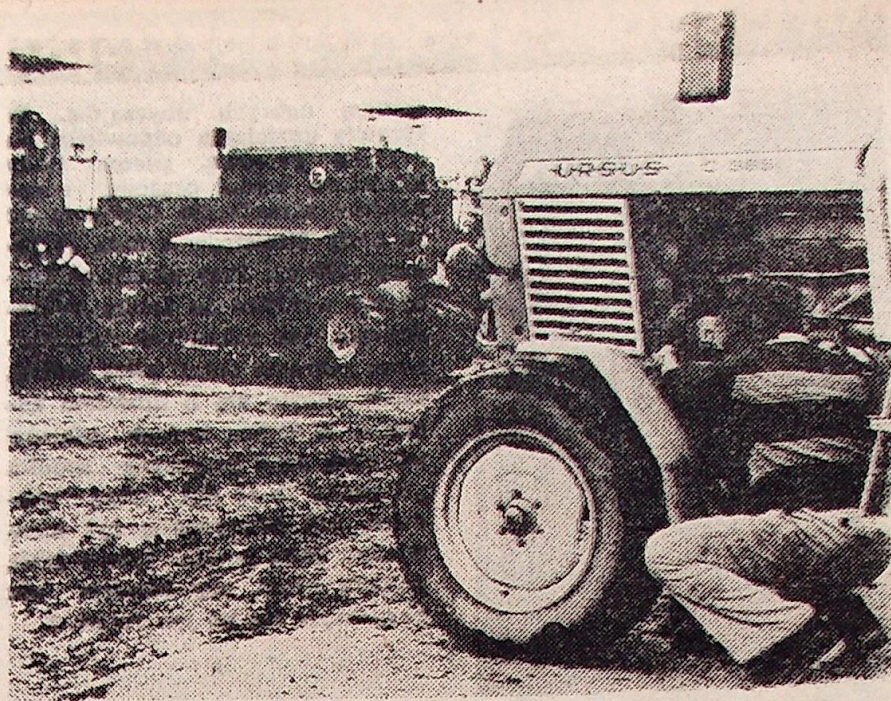


— W lutym przyszłego roku Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Bielanych będzie obchodzić swoje trzydzieste urodziny. Wiek to, jak na spółdzielnię, imponujący. Tak imponujący, że kiedy odwiedzili nas studenci wrocławskiej Akademii Rolniczej, to jedno z pierwszych pytań brzmiało: Jakim sposobem udało się spółdzielni przetrwać? Młodzi ludzie bardzo dziwili się, że nie rozleciała się nasza spółdzielnia w roku pięćdziesiątym szóstym. Ano, jakoś tak wyszło. Mielśmy, mamy dobrych ludzi — pracowitych, gospodarnych.

— Pięćdziesiąty szósty rok pamiętam dobrze, choćby dlatego, że wtedy też byłem prezesem, ale nie w Bielanych i nagle nim być przestałem. Zaś co do bieleńskich spółdzielni, to owszem — były na nią zakusy. Szczególnie źle było w 1957, kiedy z 24 spółdzielczych rodzin odeszło 11.

— Przez dwa lata gospodarowaliśmy trzynastoma rodzinami, dopóki „odszczerpieńcy” nie wrócili z powrotem. Musieli wrócić. Takie doskonałe warunki przecież są w Bielanych: zabudowania ogromne, użytkowane przez kilka rodzin, więc lepiej już być w spółdzielni, niż w czterech gospodarstwach w jednej stodole. To i wrócili. Tym bardziej że spółdzielnia zawsze miała dobre wyniki. I jeszcze jedno: prawie wszyscy tu pochodzą z Kieleckiego, a nawet z tej samej wsi. Ba, gdyby się dobrze rozpałtrzyły w koligacjach, to pewnie wyszłoby, że siedemdziesiąt procent Bielani to rodzina... Widocznie i dlatego jest bieleńska spółdzielnia odporna na burze historii...

— Spokojny jestem o losy Bielani. Zawsze byliśmy przezorni. Na przykład siano, słoma i kiszonka — zawsze nam zostawały. W ubiegłym roku doszło nawet do tego, że zakisiliśmy musieliśmy sto pięćdziesiąt ton jadalnych ziemniaków, bo dystrybucja nawaliła i nie mogliśmy ich nigdzie sprzedać. Sporo mnie to nerwów zresztą kosztowało i do



Fot. Waldemar Sikorski

ODPORNĄ NA BURZE

dziś nie mogę wybaczyć urzędnikom marnotrawstwa. — Pasze treściwie kupujemy tylko na uzupełnienie żywienia. To zrozumiałe, skoro nie mamy mieszkalni.

— Przezorna gospodarka paszowa i zwyczaj posiadania zapasów kiszonki może się w tym roku okazać zbawieniem. Po suszy nie obrodziły łąki, nie ma odrostów i aby mieć zielonkę spółdzielcy wykaszają już rowy. A kiedy się i rowy skończą — trzeba będzie sięgnąć do kiszonkowych zapasów. Nie najlepsze to w lecie pożywienie, ale lepsze niż głód. Trzydzieści prawie lat minęło, lecz się jeszcze nie zdarzyło, żeby w Bielanych ryczała czy kwiczała nie nakarmiona żywina. Trudno zresztą sobie coś podobnego wyobrazić, skoro w naszych oborach stoi 450 sztuk bydła, w tym 114 krów, a rocznie opuszcza chlewnie 500 tuczników. Z każdego jednego hektara — a mamy ich 550 — produkujemy 1.148 kilogramów żywca, 50 kwintali z czterech zbóż, 330 kwintali ziemniaków — a bywało i 400, a tak ogólnie każdy hektar daje średnią produkcję 86.500 złotych licząc z kurczakami i 64 tysiące bez nich. Właśnie te 64 tysiące — to najlepsze świadectwo naszej spółdzielni w 29 roku działalności...

— Zaczęło się wszystko 7 lutego 1950 roku, kiedy to odbyło się ze-

branie organizacyjne i 26 założycieli powołało do życia Rolniczą Spółdzielnię Wytwórczą i nadało jej imię gen. Karola Świerczewskiego. Do spółdzielni przystąpili wówczas wszyscy rolnicy ze wsi, co na owe czasy było przypadkiem nader rzadkim...

— Zaczęło się od 214 hektarów, na których pracowało 20 koni, trochę sprzętu pozostawionego w gospodarstwach i 32 członków: od 30 sztuk bydła, od pierwszych płonów — 14,5 kwintala 4 zbóż z hektara, 3,6 (!) rzepaku, 138 kwintali ziemniaków. Zaczęło się od produkcji z hektara wartej... 400 złotych. W roku 1950 księgowy oszacował majątek spółdzielni na niecałe 33 tysiące złotych. W pięć lat później majątek wart był już prawie milion. W tymże roku spółdzielnia sprzedała niecałe 20 kilogramów żywca z hektara...

— Trudne były początki. Powoli przybywało hektarów, jeszcze wolniej — maszyn. Ale coraz bardziej przyzwyczajali się ludzie do wspólnego gospodarowania. W pięćdziesiątym siódmym roku postanowiono utrzymać spółdzielnię. I to jakim kosztem! Ludzie powiedzieli, że nie będą pobierać wynagrodzenia za pracę. Uchwalili, że lepiej te pieniądze przeznaczyć na cele gospodarcze.

— W roku 1960 wybrano mnie prezesem spółdzielni. W przyszłym roku minie 20 lat...

— Oto w co zamieniło się pierwszych dwadzieścia koni i kilka zdezelowanych maszyn: w trzy bizona, w dwa samochody ciężarowe, żuka, ryse, dostawczą syrenę, dwa ciągniki gąsienicowe i szesnaście ursusów, spych, koparkę, kombajn do ziemniaków, kombajn do buraków, o drobniejszym sprzęcie już nie wspominając.

— W ileż to dziesiątków milionów przeobraziło się początkowe 33 tysiące! Jakże tu zresztą porównywać. Dorabialiśmy się, powoli inwestowali — początkowo skromnie, przerabiając kilka budynków na obory własną brygadą remontowo-budowlaną. Dopiero przymierzaliśmy się do wielkiego skoku. I kiedy tylko powiały dla inwestycji sprzyjające wiatry pożyczaliśmy sobie z banku 90 milionów i — jak skakać to wysoko! — wybudowaliśmy osiem kurników na 120 tysięcy sztuk kurczaków i kończyliśmy budować następne osiem.

— Inna sprawa czy kurczaki są rzeczywiście najlepszym interesem. Trochę mnie przeraża, kiedy uświadomię sobie, że następnych osiem hal stanie opodal i 120 tysięcy dziobów będzie się dopominało żarcia. Już przecież teraz hodowla drobiu polega głównie na prowadzonej wspólnie z Zakładami Drobiarskimi w Prochowicach walce z „Bacutilem” o pasze. Na razie jest to walka beznadziejna — tylko bezradnie patrzymy jak drób pada, truty paszą. Tuczemy kurczaki o dwa tygodnie dłużej, niż przewiduje norma, żeby sprzedać je w rozsądnej wadze. A każdy dzień — to 10 ton zużytej paszy... Szokujący bilans, a to tylko osiem kurników...

— Przybywa lat, przybywa też kłopotów. Choćby przedszkole jest bardzo potrzebne. Dokumentację już zamówiliśmy. Może nie będzie z nią tak jak z dokumentacją jednorodzinnych domków dla spółdzielców, na którą czekamy ponad dwa lata. Przygotowaliśmy już plany pod te domki, zebraliśmy fundusze, aby wspomóc budujących się członków. Domki staną w długim szeregu tuż za zabudowaniami spółdzielni.

Wspomnienia ZDZISŁAWA DZIOBY prezesa Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bielanych spisał

KRZYSZTOF DEBEK



Będą nowe gabloty!

W dniu 1.VI.1979 r. ukazał się w tygodniku „Konkrety” list Wazszego stałego czytelnika poruszający sprawę obrotowych tablic ogłoszeniowych w ZG „Polkowice” na Polu Głównym.

W związku z tym, iż poruszany był w tym liście problem estetycznego wyglądu tych tablic nadmieniamy, że wcześniej niż ukazał się list, podjęliśmy działania zmierzające do wymiany tych tablic. Obecnie warsztaty wykonują nowe, bardziej funkcjonalne i estetyczne gabloty, których gospodarzami będą zainteresowane ko-

mórki przekazujące bieżące informacje i ogłoszenia dla załogi.

KGHM — ZG „Polkowice”
Z-ca dyrektora d/s ekonomicznych
mgr inż. A. MOSZCZYŃSKI

„Wstępuje do domu?”

W odpowiedzi na opublikowany w nr 23 „Konkrety” list p. „Wstępuje do domu?” Oddział PKS w Lubinie wyjaśnia:

26.III.79 r. kierowca obsługujący omawiany kurs rzeczywiście zmienił trasę przejazdu tj. ze Scinawy do Lubina jechał przez Siedlce zamiast przez Tymową z uwagi na awarię sprzęgła — zjazd na zajezdnię. Fakt ten został potwierdzony przez kontrolera technicznego w karcie drogowej.

Jednocześnie informujemy, że oddział do chwili obecnej nie otrzymał żadnych uwag ze strony pasażerów co do samowolnych zmian trasy jazdy. Z posiadanych dokumentów wynika, że kurs był

obsługiwany zgodnie z obowiązującym RJA. Dziwi nas informacja podana przez Obywatela, cyt.: „Kierowca obsługujący tę trasę mieszka w Ręszowie i powrotną trasę ze Scinawy do Lubina prosi przez Ręszów”, ponieważ żaden kierowca zatrudniony w naszym oddziale nie mieszka w tej miejscowości.

Odnosnie zaś postąpienia osoby kontrolującej informujemy, że przeprowadzono rozmowę i zobowiązano do bezwzględnego rejestrowania zgłoszonych przez pasażerów wniosków i postulatów i przekazywania ich na bieżąco do Działu Przewozów Pasażerskich tut. oddziału.

Dyrektor
inż. KRZYSZTOF JEŻ

załatwione!

W związku z notatką „Zawsze do usług” (Konkrety z 22 czerwca), Spółdzielnia „Unipral” informuje:

W odpowiedzi na list Ob. Krystyny Derdan z dnia 21 maja przestaliśmy PT. Klientce 30 maja odszkodowanie za plaszcz welurowy, który został zniszczony przez naszego kooperanta — Wojewódzka Spółdzielnię Usługową w Świdnicy, Oddział Pralniczy w Wałbrzychu, od której to spółdzielni dochodzimy zwrotu odszkodowania.

Jednocześnie informujemy, że z w/w spółdzielnią, zdecydowanie źle wywiązującą się z umowy kooperacyjnej, zerwaliśmy umowę i usługi renowacyjne skór wykonujemy w naszych zakładach, co gwarantuje szybki termin wykonawstwa.

Wojewódzka Pralnicza Spółdz. Pracy „Unipral” w Lubinie
Z-ca prezesa ds. usług

LECH PODWYSOCKI

wszystko o miedzi

W PIERWSZYM kwartale 1979 roku wiele kompanii i organizacji opublikowało prognozy, w których zawarta jest analiza obecnej sytuacji na rynku miedziowym i ocena perspektyw jego rozwoju w najbliższym czasie.

Eksperti firmy badawczej „Commodities Research Unit” twierdzą na przykład, że w wyniku uruchomienia nowych mocy produkcyjnych wydobycie rudy miedzi w krajach kapitalistycznych w br. wzrośnie (w tys. ton w przeliczeniu na czysty metal) do 6330 z 6050 w 1978 roku i w 1980 roku osiągnie poziom 6720. Oczekuje się, że w USA wydobycie rudy wzrośnie do 1460 tys. t., wobec 1368 tys. w 1978 roku. Jednak przyrost ten będzie zbyt mały ażeby w pełni zrekomensować możliwe zmniejszenie dostaw miedzi z Zairu i Zambii (w następstwie trudności produkcyjnych i transportowych). Zdaniem ekspertów „CRU”, wysyłka miedzi nierafinowanej z Iranu w bieżącym roku wyniesie mniej niż 20 tys. ton, nawet w przypadku, gdy obecne trudności z uruchomieniem przedsiębiorstwa w Sarkhesmeh zostaną przezwyciężone.

Zgodnie z oceną specjalistów „CRU”, produkcja pierwotnej miedzi rafinowanej w krajach kapitalistycznych w br. wyniesie (w tys. ton) 6027 wobec 5869 w 1978 roku, a wtórnej (z przetopu) — 979 wobec 961 w 1978 roku. Eksperti uznają, że zużycie miedzi w krajach kapitalistycznych w bieżącym roku zmniejszy się o 10 tys. ton — do 7420 tys. ton w porównaniu z rekordowo wysokim poziomem 1978 r.) ale w 1980 roku, prawdopodobnie ulegnie ponowne zwiększeniu do 7260 tys. ton. Oczekuje się, że zużycie miedzi w USA w 1979 roku zmniejszy się o 1,7 proc., a w Japonii — o 1,2 proc., wzrośnie natomiast wykorzystanie tego metalu w RFN (o 2,7 proc.) i w Brazylii. „Analizując prawdopodobny stosunek między podażą i popytem, eksperci doszli do wniosku, że rezerwy handlowe miedzi rafinowanej w krajach kapitalistycznych zmniejszą się w tym roku o około 300 tys. ton (w 1978 roku uległy obniżeniu o 550 tys. ton), przy czym, jak się oczekuje, nastąpi to niemal całkowicie w I półroczu. Kierując się założeniem, że w bieżącym roku zapotrzebowanie na miedź przewyższy jej produkcję, eksperci „CRU” przewidują zachowanie tendencji wzrostu cen do końca III kwartału 1979 r.

Według dorocznego przeglądu sytuacji na rynku miedzi, przygotowanego przez angielskich ekonomistów z firmy „Rainer-Harvill, Ltd.”, w 1978 r. produkcja miedzi rafinowanej w świecie kapitalistycznym uległa obniżeniu o około 250 tys. ton w porównaniu z ubiegłym rokiem. Zostało to spowodowane wypadnięciem z eksploatacji części mocy produkcyjnych USA, przestojem wielu przedsiębiorstw (strajki w Kanadzie i Peru).

Ekonomiści wspomnianej firmy przewidują, że wydobycie miedzi w Kanadzie, które w 1978 r. zmalało do 710 tys. ton (w przeliczeniu na czysty metal), w bieżącym roku wzrośnie do około 750 tys. ton. W USA wydobycie pozostanie na niezmienionym poziomie wynoszącym około 1,4 mln ton. Przewiduje się, że nie wystąpi dalsze zmniejszenie

wydobycia w Chile w bieżącym roku, jakkolwiek dostawy mogą ulec zmniejszeniu. Wynikato z oficjalnych oświadczeń przedstawicieli państwowej korporacji „Codelco” o zamierzonym zmniejszeniu sprzedaży miedzi rafinowanej z tytułu kontraktów w związku ze zwiększeniem dostaw metalu dla należącej do firmy fabryki produkującej półfabrykaty w RFN. Zdaniem ekspertów, wydobycie miedzi w Peru wzrośnie w bieżącym

właściele niektórych kopalń, dając do zmniejszenia zamówień w produkcji, wydobywali jedynie rudę wysokogatunkową. Dodał ponadto, że gdyby nie groźba kryzysu w gospodarce, ceny miedzi byłyby o wiele wyższe.

Prezydent belgijskiej kompanii „Metalurgie Hoboken-Overpeit”, zabierając głos na dorocznym zebraniu udziałowców oświadczył, że w 1979 r. spożycie miedzi w świecie kapitalistycznym będzie wyższe

RYNEK MIEDZI W 1979 ROKU



Huta Miedzi „Głogów”.

roku o 20 tys. ton i wyniesie 360 tys. ton; w Zambii — zmniejszy się do 550 tys. ton z 600 tys. ton; w Zairze również ulegnie zmniejszeniu do 420 tys. ton.

Oddanie do eksploatacji kompleksu produkcji miedzi w Sarkhesmeh (przewidywana moc produkcyjna 150 tys. ton) opóźnia się i produkcja metalu w Iranie w br. wyniesie 6,25 mln ton, podczas gdy zużycie miedzi rafinowanej osiągnie poziom 7,28 mln ton. Niedobór ten będzie wyrównany z zapasów, co z kolei doprowadzi do dalszego wzrostu cen metalu. Sytuacja zaostri się jeszcze bardziej, jeżeli rząd USA zrealizuje plany zakupu 250 tys. ton miedzi z myślą o rezerwach strategicznych. Niewykluczone jednakże, że w niektórych gałęziach przemysłu zużycie miedzi zmniejszy się na skutek spodziewanego spadku produkcji. Przewiduje się, że wzrośnie wykorzystanie miedzi jako surowca w produkcji drutu, ponownie osiągając poziom z 1974 r. W budownictwie przewiduje się przyrost zużycia tego metalu w wysokości 2 proc. Ogólnie, jak się przypuszcza, wykorzystanie miedzi w świecie kapitalistycznym w najbliższych latach będzie zwiększało się rocznie średnio o 2-2,5 proc.

Wiceprezydent amerykańskiej kompanii „Asarco” oświadczył, że oprócz kompleksów miedziowych Sarkhesmeh w Iranie i La Caridad w Meksyku, w ciągu najbliższych czterech — pięciu lat w żadnym kraju nie planuje się uruchomienia nowych mocy produkcyjnych. Przedstawiciel innej firmy amerykańskiej „Duval Sales Corp.” stwierdził, że w ostatnim okresie

jej produkcję co najmniej o 400 tys. ton.

SPECJALIŚCI z Hamburskiego Ekonomicznego Instytutu Naukowo-Badawczego uważają natomiast, że w następstwie spodziewanego zahamowania tempa rozwoju gospodarczego w wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych zużycie miedzi w bieżącym roku wzrośnie zaledwie o 3 proc. w porównaniu z 1978 r. Według ich oceny, produkcja miedzi wzrośnie o 2 proc., osiągając poziom 6,9 mln ton i w ten sposób powstanie na rynku stały deficyt w wysokości około 400 tys. ton. Podobnie jak inni eksperci, ekonomiści ze wspomnianego instytutu uważają, że będące w trakcie budowy kompleksy w Iranie i Meksyku nie będą oddane do użytku w przewidzianych terminach. Wydobycie miedzi w Chile, Zambii i Zairze, ich zdaniem w bieżącym roku ulegnie zmniejszeniu. Na podstawie analiz tych danych, eksperci wyciągają wniosek, że obecna tendencja wzrostu cen miedzi utrzyma się w dalszym ciągu. Do spadku cen może doprowadzić jedynie zahamowanie tempa rozwoju gospodarki USA.

(Wg BIKI, 12. V. 79)

Opracowanie: CODP przy PAP.



W OPINII LEKARZA

PRZEKWITANIE

Organizm kobiety pod względem jest lepiej skonstruowany niż organizm mężczyzny. Od wczesnego nie-mowlęctwa, aż po mniej więcej sześćdziesiąty rok życia umiera znacznie więcej mężczyzn niż kobiet. Jednym z czynników, które zmniejszają niebezpieczeństwo chorób, przede wszystkim z kręgu młodszych, takich jak np. zawał mięśnia sercowego, jest układ hormonalny organizmu kobiety, związany z procesami rozrodczymi.

Zadziwla precyzja, z jaką działa zegar biologiczny, regulujący rytm płodności. Zegar ten zatrzymuje się około pięćdziesiątego roku życia i okres ten u kobiet nazywamy przekwitaniem. Pod względem zdrowotnym jest to czas znacznego zagrożenia. Przede wszystkim zwiększa się ryzyko, nawet do tej pory zupełnie zdrowych, odczuwać bardzo złe objawy wypadania funkcji hormonalnych. Pojawiają się różnorodne dolegliwości określone mianem zaburzeń neurowegetatywnych, takich jak nadpobudliwość nerwowa, napadowe kołatanie serca i uczucie nagłego gorąca. Zaburzenia te polegają na nagłym, zupełnie nieuzasadnionym potrzebami organizmu, rozszerzaniu naczyń krwionośnych pewnych obszarów ciała. To właśnie powoduje uczucie „uderzenia gorąca” do twarzy, na które skarżą się tak wiele pacjentek.

Ta grupa objawów, pomimo że budzi największe obawy, nie jest specjalnie groźna. Gdy dolegliwości są bardzo nasilone, wymagają leczenia ze względu na swoją dokuczliwość, ale nie świadczą o żadnym poważnym schorzeniu serca i nie muszą wcale wiązać się z podwyższonym ciśnieniem krwi, chociaż właśnie w tym okresie w wielu kobiet ujawnia się choroba nadciśnieniowa i objawów tych nie można całkowicie bagatelizować.

Okres ten jest jednak niebezpieczny z zupełnie innych powodów. Zaburzenia gry hormonalnej powodują pewne zmiany w narządzie rodnym kobiety i w tym właśnie okresie ujawnia się większość nowotworów macicy. Istnieje w tej chwili zupełnie pewne metody wykrywania stanów rakowych, czy przedrakowych, a co najważniejsze wykrycie ich we wczesnym okresie gwarantuje stu procentowe wyleczenie. Dlatego też istnieje postulat, aby każda kobieta pomiędzy 45 a 50 rokiem życia, nawet bez żadnych objawów chorobowych była przynajmniej raz zbadana przez ginekologa.

Zmniejszenie aktywności fizycznej w tym okresie, a równocześnie nadmierna pobudliwość nerwowa, która często łączy się ze wzmożonym łaknieniem u wielu kobiet w tym wieku doprowadza do znacznej nierzadko, ze wszystkimi jej skutkami, w postaci zmian zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, ujawnianiem się cukrzycy, czy też przyspieszonym rozwojem chorób układu krążenia. Dlatego właśnie w tym okresie obowiązuje jak najbardziej racjonalne odżywianie i dbanie o linię.

KRZYSZTOF STAWIK

Z RAPORTÓW

MO

25.VI.—1.VII.1979 r.

♦ STRACIŁ PANOWANIE NAD KIEROWNICĄ stara i wjechał na chodnik

przy ul. Jaworzyńskiej w Legnicy — Andrzej R. Efektem niebezpiecznej jazdy był złamany słup oświetleniowy i uszkodzenie pojazdu na sumę 40 tys. zł. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

♦ POBIŁ I ZABRAŁ z portfela Zdzisława K. sto złotych — legnicki Artur C. Sprawca napadu przebywa w areszcie.

♦ AMATORAMI LATWEGO ZYSKU i rozboju byli Kazimierz i Edward K., którzy pod pretekstem drobnej pożyczki, pobili na ulicy Bronisława K. i ukradli 730 zł. W kilka godzin później rozbójnicy zostali ujęci.

♦ ZASNAŁ PRZY KIEROWNICY swego fiata i wjechał do rowu w pobliżu Rzeszotar, 23-letni Jan M. Niefortunny kierowca na skutek wypadku złamał nogę i doznał ogólnych obrażeń.

♦ ZJECHAŁ, WSKUTEK NIEWAGI, na pobocze drogi w pobliżu Lubardza i uderzył w drzewo mikrobusem Stanisław M. Kierowca i pasażerka Maria P. doznali poważnych obrażeń ciała.

♦ WYBUCHŁ GAZ w mieszkaniu Ireny K. przy ul. Kwiatowej w Legnicy.

cy. Przyczyną eksplozji było wadliwe zamontowanie instalacji kuchennej gazowej, co powodowało ulatnianie się gazu. Irena K. uległa ciężkim poparzeniom.

♦ WBIEGŁA NA JEZDNIĘ i została potrącona przez motocykl 3-letnia głogowianka Agnieszka J. Dziewczynka doznała ogólnych obrażeń.

(K)

KONKRETY

13

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało:

ZBIGNIEWA STRZELBICKIEGO (syna Stanisława, ur. 19.XI.1941 r. zam. Legnica, ul. Komuny Paryskiej 1/3) karą grzywny w wysokości 4500 złotych. W dniu 16.XI.78 r. o godz. 14 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym leżał na ul. Orzeszkowej w Legnicy. Czynem swoim wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

im zakłócił ład i porządek publiczny.

JERZEGO SARNOWSKIEGO (syna Kazimierza, ur. 28.IV.1961 r. zam. Legnica, ul. Marchlewskiego 41/1) karą grzywny w wysokości 3000 złotych. W dniu 11.I.1979 r. o godz. 19 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu w restauracji „Smakosz” w Legnicy zaczepiał konsumentów prowokując do bójki. Czynem swoim wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

ANDRZEJA OSIŃSKIEGO (syna Józefa, ur. 19.XI.1958 r. zam. Legnica, ul. Łąkowa 2a/8) karą grzywny w wysokości 4000 złotych. W dniu 11.I.79 r. o godz. 19 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wszczął awanturę zaczepiając konsumentów w restauracji „Smakosz” w Legnicy. Czynem swoim wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

ZBIGNIEWA BURKA (syna Jana ur. 19.IX.1953 r. zam. Legnica, ul. Tatarska 4/4) karą grzywny w wysokości 4000 złotych z zamianą na 10 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 16.XI.1978 r. o godz. 20.40 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę i używał słów wulgarnych w kawiarni „Parkowa” w Legnicy. Czynem swoim zakłócił ład i porządek publiczny.

KRZYSZTOFA PONATĘ (syna Józefa, ur. 2.VII.1956 r. zam. Legnica, ul. Ściegiennego 6/4) karą grzywny w wysokości 4500 złotych z zamianą na 45 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 11.XI.78 r. ok. godz. 22.15 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wspólnie z kolegą wywołał awanturę w miejscu publicznym.

JERZEGO KOZĘ (syna Jana ur. 29.VII.1948 r. zam. Legnica, ul. Rew. Październikowej 61/4) karą grzywny w wysokości 3000 złotych z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 9.XII.1978 r. o godz. 21.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wspólnie z kolegami wywołał awanturę w recepcji hotelu „Curium” w Legnicy. Czynem swoim

JERZEGO KRZYSZTOFIKA (syna Antoniego, ur. 9.III.1958 r. zam. Legnica, ul. Parkowa 4/2) karą grzywny w wysokości 4000 złotych z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 10.II.1979 r. ok. godz. 18.30 obwiniony dokonał zakupu 1/2 l wódki u osoby, która zajmuje się nielegalną sprzedażą alkoholu.

STANISŁAWA ZIELIŃSKIEGO (syna Czesława, ur. 12.VIII.1953 r. zam. Legnica, ul. Kasprzaka 30) karą grzywny w wysokości 4500 złotych. W dniu 25.I.79 r. o godz. 16 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w barze „Hermes” w Legnicy przy ul. Głogowskiej oraz używał słów nieprzyzwoitych. W tym samym miejscu o godz. 16.45 bił się z ob. Aleksandrem R. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek oraz

wywołał zgrzeszenie w miejscu publicznym.

ZDZISŁAWA KARSKEGO (syna Stanisława, ur. 1.I.1954, zam. Legnica, ul. Nowotki 15/5) karą grzywny w wysokości 5000 złotych. W dniu 13.VII.78 r. ok. godz. 3 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu głośno hałasował przy ul. Nowotki 15 w Legnicy i używał słów powszechnie uznanych za nieprzyzwoite. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek nocny w miejscu publicznym.

ALEKSANDRA RATUSZNEGO (syna Manfreda, ur. 21.X.1951 r. zam. Legnica, ul. Prusa 10/6) karą grzywny w wysokości 4500 złotych z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 25.I.79 r. o godz. 16.45 obwiniony będąc pod wpływem działania alkoholu bił się z ob. Stanisławem Z. w barze „Hermes” w Legnicy przy ul. Głogowskiej. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi ukarało:

EUGENIUSZA SZOLGRA (syna Józefa, ur. 13.I.1931 r. zam. Złotoryja, ul. Konopnickiej 15/3) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia grzywny w terminie na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 1. II. 1978 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wszczął awanturę z sąsiadami, zakłócając ciszę nocną oraz używał słów wulgarnych.

FRANCISZKA MACHERE (syna Jana, ur. 9.III.1921 r. zam. Złotoryja, ul. Mickiewicza 30) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych. W dniu 18.II.1979 r. o godz. 20.20 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu podjął

czynności zawodowe jako palacz PBRol w Złotoryi.

ZDZISŁAWA MALCZEWSKIEGO (syna Józefa, ur. 26.X.1953 r. zam. w Złotoryi, ul. Podwałe 2/20) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych. W dniu 10.II.79 r. obwiniony wspólnie z innymi osobami zakłócił spokój i porządek publiczny w mieszkaniu ob. Józefa H. w Złotoryi przez głośne awanturowanie się i używanie słów wulgarnych.

RYSZARDA CZMIELA (syna Józefa, ur. 10.II.1959 r. zam. Złotoryja, ul. Basztowa 30/8) karą grzywny w wysokości 2500 złotych. W dniu 10.II.79 r. o godz. 19 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wspólnie z innymi wywołał awanturę w restauracji „Kaczawianka” w Złotoryi.

JANA SAWIŃSKIEGO (syna Bruno, ur. 27.XII.1955 r. zam. Wilków 25) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 11.XII.1978 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu używał słów wulgarnych na dworcu PKS w Złotoryi. W dniu 14.XII.1978 r. ok. godz. 22.30 będąc także pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w restauracji „Wzorcowa” w Złotoryi oraz donośnym głosem używał słów wulgarnych.

WOJCIECHA NOWORYTĘ (syna Wilkora, ur. 12.VIII.1958 r. zam. Złotoryja, pl. Matejki 9/5) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych oraz orzekło nawiązkę w kwocie 500 złotych na rzecz pokrzywdzonego. W dniu 14.VIII.1978 r. obwiniony zniszczył zasadzony mak w ogrodzie w Kozowie.

TADEUSZA BARANA (syna Zygmunta, ur. 20.II.1956 r. zam. Złotoryja, ul. Basztowa 20) karą grzywny w wysokości 3.000 złotych oraz orzekło nawiązkę w kwocie 500 złotych na rzecz pokrzywdzonego. W dniu 14 sierpnia 78 r. obwiniony zniszczył zasadzony mak w ogrodzie w Kozowie.

Spółem

Dyrekcja „Spółem” WSS
O/Terenowy w Legnicy

ZATRUDNI ZESPÓŁ MUZYCZNY

do:

1. Baru rozrywkowego „Ratuszowa” kat. I,
2. Restauracji „Zodiak” kat. I,

Blizszych informacji udziela Dział Gastronomii O/Terenowego w Legnicy, ul. Ściegiennego 1, II piętro, pokój 41, tel. 244-30.

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

WŁASNA POL. DOMU, garaż, ogród, w Legnicy lub Lubinie. Tel. 209-12 po 18.

WŁASNA POL. DOMU, garaż, ogród, w Legnicy lub Lubinie. Tel. 209-12 po 18.

LOKALE

ZAMIENIE PIŁNIE MIESZKANIE kwaterek 78 m kw.: 3 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój we Wrocławiu na mieszkanie w Legnicy. Wiadomość: Wrocław, ul. Popielskiego 5/2 060041-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM Warszawę 223 górnazaworową, rok produkcji 1972. Wiadomość: codziennie po godz. 18. Legnica, ul. Kręta 25. 755-p

SPRZEDAM piłnie samochód ciężarowy Star 25 oraz Lublin. Wiadomość: Legnica, ul. Chojnowska 52/2, Barbara Kaczmarek. 60033-g

SPRZEDAM Syrenę 105 rok produkcji 1975, garażowana. Wiadomość: tel. 269-32, w godz. 16-20. 60039-g

SPRZEDAM kurnik 1000 m kw. część socjalna, tel. 418-27, po dwudziestej, Stanisław Charoński 59-300 Lubin, Słoneczna 1a. 767-p

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez Spółdzielnię Kółek Rolniczych, Mściwojów o treści: „Z-ca kierownika ZUM w Marcinkowicach Bogdan Lech”. zamieszkały w Niedaszowie. 60037-g

ZGUBIONO PIECZATKĘ wydaną przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Legnicy o treści: „Kontroler jakości produkcji magazynier Janusz Wleciał” zamieszkały w Legnicy, ul. Korczaka 6. 060042-g

ZGUBIONO PIECZATKĘ wydaną przez WSS „Spółem” w Legnicy o treści: „WSS „Spółem” o. terenowy w Legnicy kiosk nr 29 (Urząd Miasta)”. Jadwiga Szymańska zamieszkała w Legnicy, ul. Gwiezdna 3/14. 060043-g

NASZE OFERTY KULTURALNE

6-12.VII.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

■ 7 bm. godz. 17 — Fryderyk Schiller „Intryga i miłość”, reż. Janusz Sykutera, scen. Wanda Fik-Palkowa.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

■ 7, 8, 11 bm. g. 19 — Peter Schaffer „Equus”, reż. Henryk Tomaszewski, scen. Marcin Wenzel.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

■ 6-8 bm. godz. 19 — Krzysztof Zanussi, Edward Żebrowski „Gry kobiece”, reż. Mirosław Wawrzyński.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

Przerwa urlopową!

PAŃSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

■ 6 — 13 bm. g. 19.15 — Barbara Wachowicz, Krystyna Ślaska

— „Błękitny zamek”, muzyka Roman Czuby, reż. Ryszard Kuślik.

PAŃSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

■ 8 bm. g. 19 — PREMIERA! — Adolphe Charles Adam — „Giselle” ■ 10 bm. g. 19 — Johann Strauss — „Zemsta nietoperza” ■ 11 bm. g. 20 — Giacomo Puccini „Tosca” ■ 12 bm. g. 20 (scena kameralna) — Edward Bogusławski „Sonata Bełzebuba”

FILM

JULIA

...jest filmem o kobietach i dla kobiet. Występują w niej dwie najslawniejsze aktorki naszych czasów Vanessa Redgrave i Jane Fonda (obie na zdjęciu obok). Dwie przyjaciółki, których dojrzale życie przypada na lata trzydzieste gdy w Europie rozwija się faszyzm, z którym Julia walczy i wciąga do tego również swoją przyjaciółkę, która dość przypadkowo znalazła się w Europie. Brutalne sceny z Europy ogarniętej faszyzmem skonstrastowane są z sielskimi wspomnieniami z dzieciństwa i młodości obu kobiet. Film reżyserował Fred Zinnemann...

Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy od 9 do 11 lipca.

GWIAZDA ESTRADY

...to film, którego bohaterka jest świetną radziecką piosenkarką Alla Pugaczowa, występuje ona pod nazwiskiem Anna Strielcowa. Towarzyszy jej zespół „Rym” z Charkowa. Alla Pugaczowa sama komponuje i pisze też teksty do niektórych swoich piosenek. Jej sposób interpretacji jest prosty, naturalny, bez ekscentryczności ale pełen uczucia i tym

podbija publiczność. W filmie pokazano jak artystka przygotowuje swoje występy estradowe, jak bardzo ją to angażuje i ile wysiłku kosztuje. Cierpi na tym

nieśwety jej życie prywatne. Jak artystka temu poddaje zobaczymy na ekranie.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie od 7 do 9 lipca.



IMPREZY

AMATORSKI KLUB FILMOWY „AKT”

w Legnicy przy ul. Moniuszki 9/2 — tel. 261-88 w każdy poniedziałek i czwartek przyjmuje zapisy wszystkich chętnych amatorów — filmowców.

DO OBEJRZENIA WYSTAW

„Historia Chojnowa” i „XIX-wiecznych wnętrz mieszkalnych” zaprasza Muzeum w Chojnowie.

TELEWIZJA

FILMY

„Jak wychować tatę” to dalszy ciąg przygód bohaterów filmu czeskiego „Jak wyrwać wielorybowi zęb trzonowy”. Wesoła trójka wyjeżdża na urlop i spotka ich tam wiele nieoczekiwanych przygód (piątek, pr. I. g. 20.15).

Dramat historyczny „Królewski namiestnik” rozgrywa się w XVI wieku w Islandii. Wybuchła tam bunt chłopów spowodowany terrorem namiestnika króla Danii (piątek, pr. II. g. 22.00).

III odcinek francuskiego serialu „Lata złudzeń” (sobota, pr. I. g. 20.30).

„Złudne szczęście” odcinek serialu „Ja, Klaudiusz” (sobota, pr. I. g. 22.30).

„Powrót rewolwerowca” to kolejny odcinek serialu „Opowieści z dalekiej prelii” (sobota, pr. II. g. 21.35).

„Baza ludzi umarłych” pokazuje czasy tuż powojenne. W odległej bieszczadzkiej bazie samochodowej schronili się ludzie z marginesu społecznego. Pewien działacz przy-

NA PRZEGLĄD

barwnych przeźroczy zaprasza w każdy wtorek o godz. 17 legnicki klub „Renesans”.

MALARSTWO

Jana Gepperta eksponowane jest w legnickim salonie BWA.

DZIECKO

w polskiej sztuce nowoczesnej jest tematem ekspozycji w legnickim Muzeum Miedzi.

jeżdża do nich aby uzdrowić słońsk. W filmie grają: Zygmunt Kęstowicz, Emil Karewicz, Leon Niemczyk. Film reżyserował Czesław Petelski (niedziela, pr. I. g. 10.25).

W niedzielny wieczór II odcinek serialu francuskiego „Jan Krzysztof” (pr. I. g. 20.15).

Dzieciom i młodzieży polecamy ekranizację pięknej książki Molnara „Chłopcy z placu Broni” (niedziela, pr. II. g. 15.20).

Klub filmowy proponuje szwedzki dramat obyczajowy „Tak blisko, tak daleko” (niedziela, pr. II. g. 21.05).

Radziecki film fabularny z cyklu: Twój współczesny „Klucz bez prawa przekazania” (wtorek, pr. I. g. 20.15).

W środę zacznie się powtarzanie polskiego serialu, który wywołał w społeczeństwie wiele dyskusji będący „Polskie drogi” w reż. Janusza Morgensterna. W serialu wystąpią: Karol Strasburger, Leszek Herdegen, Stanisław Mikulski, Ryszarda Hanin (środa, pr. I. g. 17.35). Kolejny odcinek tego seria-

BILETY NA JUTRZEJSZY KONCERT

zespołu „DWA PLUS JEDEN” (7 bm. g. 18 i 20) są jeszcze do nabycia w WDK.

OBRAZY

lubińskiej plastyczki Bożenny Ciskowskiej można obejrzeć w Klubie MPM w Lubinie.

W BOLESŁAWIECKIM MUZEUM CERAMIKI

można zapoznać się z interesującą wystawą malarstwa Krzysztofa Maliszewskiego.

tu w czwartek (pr. I. g. 17.20). „Czwartkowy kryminał” tym razem z serii „Columbo” pt. „Niebezpieczna terapia” (pr. I. g. 20.15).

TEATR

W Teatrze Wspomnień sztuka Józefa Grudy „Maria i Piotr” przedstawienie o Marii Skłodowskiej-Curie. Wystąpią w nim: Anna Cieplawska, Zofia Mrozowska, Piotr Pawłowski.

W poniedziałkowym teatrze inscenizacja trzech nowel Antoniego Czechowa „Złoczyńca”, „Drogi pies”, „Narzeczony i ojczulek”. Reżyseria: Georgij Towstonogow w role czechowskich bohaterów wcielić się będą: Tadeusz Lomnicki i Mieczysław Poniakowski (pr. I. g. 20.15).

MUZYKA

Z Festiwalu Piosenki Żołnierskiej — Kolobrzeg 79 będziemy mogli oglądać i słuchać „Koncert jubileuszowy” (środa, pr. I. g. 20.15) oraz „Koncert amatorów” (czwartek, pr. I. f. 22.30).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.



Czemu się niepotrzebnie martwisz? Kłopoty masz już „z głowy” — teraz zaś zaczyna się już dobra passa. Powinieneś jeszcze tylko uregulować ostatecznie ważną sprawę rodzinną... W pracy — niewielkie zmiany. Zdrowie na medal.

BYK 21.IV.—20.V.



Przyłóż się trochę więcej do pracy! Ostatnie zaniedbania mogą w przyszłości wydać nie najlepsze plony. A w dalszej perspektywie ciekawe propozycje zawodowe... W domu drobne nieporozumienia. Staraj się je jak najszybciej załagodzić, bo „z małej chmury może być duża deszcz”...

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.



Jesteś zbyt niecierpliwy. Sukcesy przyjdą z czasem, trzeba na nie jeszcze trochę poczekać. Na razie czeka Cię dłuższa podróż, przyjemne spędzenie czasu, miłe towarzystwo. Uważaj na zdrowie, nie przeceniaj swoich sił!

RAK 22.VI.—22.VI



Okres stabilizacji. Nic nowego się nie dzieje. Upragniony wyjazd już blisko. W tym tygodniu czeka Cię miłe spotkanie, trochę towarzystwa, wizyty. Na oczekiwaną wiadomość trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

LEW 23.VII.—23.VIII.



Dużo inicjatyw, nowe pomysły, sukcesy w pracy zawodowej, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby mające związek z naukami ścisłymi. W czasie ewentualnego wyjazdu staraj się nie dawać pretekstu do plotek, czy obmowy.

PANNA 24.VIII.—23.IX.



Absorbować Cię będą ważne sprawy domowe. Trochę kłopotów, trochę zamieszania, ale wkrótce wypłyniesz na „czyste wody”. Masz przed sobą sporą inwestycję. Licz się więc z wydatkami...

WAGA 24.IX.—23.X.



Tydzień, w którym sprawy uczuciowe będą dominować. Stąd też Twoje chwilowe rozterki, niepokoje. Ale wszystko będzie dobrze i ułoży się po Twojej myśli. Nie słuchaj ludzkiego gadania, postępuj tak, jak Ci serce dyktuje... Zdrowie OK. Finanse w normie.

SKORPION 24.X.—22.XI.



W najbliższych dniach czeka Cię nawał pracy zawodowej, jak to zwykle przed wyjazdem. Uważaj, abyś w pośpiechu nie podjął przypadkiem nieprzemyślanej decyzji. Może to się w przyszłości na Tobie zemścić. Więcej czasu dla rodziny!

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Bardzo ważna dla Ciebie sprawa jest już bliska pomyślnego rozwiązania. Niczego jednak nie przyspieszaj! W rodzinie większa uroczystość, zjazd rodzinny, na którym zajmiesz poczesne miejsce. Zdrowie OK. Finanse zwiększają.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Twoje wysiłki zaczynają wreszcie owocować. Bardzo dobrze układają Ci się w najbliższym okresie zarówno sprawy zawodowe, jak i finansowe. Masz przed sobą teraz okres powodzenia, należałoby jeszcze tylko uregulować ostatecznie ważne sprawy rodzinne...

WODNIK 21.I—18.II.



Mile i ważne spotkanie z kimś, kogo sobie wysoko cenisz, a kto jest dla Ciebie szczególnie życzliwy i pragnie Ci pomóc w trudnej sytuacji. Nie odkładaj wyjazdu. Potrzebny Ci jest dłuższy odpoczynek. Dbaj o zdrowie!

RYBY 19.II.—20.III.



Okres bardzo ciekawy. Sporo niespodzianek, w pracy pewne zmiany, nowe obowiązki. Może to trochę skomplikować Twoje plany wyjazdowe. Dość niespodziewana realizacja większej inwestycji. Trochę zamieszania, drobnych kłopotów, w sumie jednak układa się wszystko pomyślnie.



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 52, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamow, Grzegorz Chmielew, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Luszczyk, Czesław Panczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-48, zastępca sekretarza redakcji — 289-25, publicysta — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 282-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2 (INFORMACJI) w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenia: strzeżenie prawa skracania materiałów nie zamówionych

